



MICHAŁ SIEDZIAKO

ORCID: 0000-0003-0799-0222

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ A SOCJALIZACJA POLITYCZNA MARIANA JURCZYKA

Słowa kluczowe: Marian Jurczyk, socjalizacja polityczna, Szczecin, liderzy „Solidarności”, antysemityzm, postawy i poglądy antyniemieckie

Keywords: Marian Jurczyk, political socialization, Szczecin, the leaders of the „Solidarity” movement, anti-Semitism, anti-German attitudes and views

ABSTRAKT

Artykuł omawia biografię Mariana Jurczyka w kontekście sformułowanej na gruncie badań nad socjalizacją polityczną teorii pierwszeństwa. Autor w pierwszej kolejności analizuje życiorys tytułowej postaci w okresie dzieciństwa i młodości. Następnie omawia działalność związkową i polityczną Jurczyka w okresie, kiedy stał się on postacią publiczną i pełnił szereg ważnych funkcji, m.in. przewodniczącego regionalnej „Solidarności” w Szczecinie, senatora RP oraz prezydenta Szczecina. Wskazuje przy tym na te jej elementy, które świadczyły o tym, w jaki sposób został ukształtowany jako dziecko i młody człowiek w ramach swojej socjalizacji politycznej.

ABSTRACT

The childhood and youth of Marian Jurczyk and his political socialization

The article discusses the biography of Marian Jurczyk in the context of the „primary principle” formulated on the basis of research on political socialization. The author first analyses the biography of the title character during his childhood and youth.

Then he discusses Jurczyk's trade union and political activities during the period when he became a public figure and performed a number of important functions, including: chairman of the regional „Solidarity” in Szczecin, senator of the Republic of Poland and the president of Szczecin. He points out those of its elements that testified to the way he was shaped as a child and young person as part of his political socialization.

Okresy dzieciństwa i wczesnej młodości bywają w biografjach politycznych niedoceniane. O ile ich autorzy zazwyczaj z dużym trudem odtwarzają różne fakty z życia opisywanych postaci, zanim jeszcze rozpoczęły one działalność polityczną, to często te fragmenty ich prac nie przyciągają szczególnej uwagi szerszego kręgu odbiorców, zainteresowanych zwłaszcza tym, czym bohaterowie biografii zapisali się na kartach historii¹. Tymczasem to, w jaki sposób dana osoba została ukształtowana, jakie wychowanie i tradycje wyniosła z domu rodzinnego, jaką ukończyła edukację itp. może w bardzo istotny sposób rzutować na działania podejmowane przez nią w sferze politycznej w dorosłym życiu (zarówno na jej poglądy, jak i konkretne zachowania).

Nauki społeczne posługują się terminem socjalizacji politycznej, definiowanej jako „proces permanentnego kształtowania świadomości, postaw i kultury politycznej jednostki przez przejmowanie informacji od innych podmiotów oraz własną aktywność intelektualną i praktyczną”². Podkreśla się, że trwa on przez całe życie, a jego „rezultatem powinno być przygotowanie ludzi do funkcjonowania w sferze polityki”³. Już wczesne studia nad socjalizacją polityczną (prowadzone w latach 60. XX w. przez takich autorów jak James C. Davies, Richard E. Dawson i Kenneth Prewitt czy David Easton i Jack Dennis) doprowadziły badaczy do wniosku, że wiele, jeśli nie największa część ważnych przekonań politycznych determinowana jest w okresie wczes-

¹ Por. M. Kent Jennings, *Socjalizacja polityczna*, [w:] *Zachowania polityczne*, t. 1, red. R. J. Dalton, H.-D. Klingemann, red. wyd. polskiego R. Markowski, przekład A. Brzóska, T. Płudowski, A. Stencel, K. Wojtas, Warszawa 2010, s. 66.

² L. Sobkowiak, *Świadomość i socjalizacja polityczna*, [w:] *Studia z teorii polityki*, t. I, red. A. W. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 1999, s. 161–162. Zob. również: idem, *Socjalizacja polityczna*, [w:] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2003, s. 407–408.

³ L. Sobkowiak, *Świadomość...*, s. 162.

snego dojrzewania⁴. Zdaniem wspomnianego Jamesa C. Daviesa kluczową rolę w formowaniu osobowości politycznej odgrywa przy tym rodzina⁵. Wśród innych czynników oddziałujących na ten proces wymienia się m.in. szkołę, grupy rówieśnicze i pracownicze oraz podmioty instytucjonalne tworzące system polityczny – partie polityczne, liderów politycznych, aparat państwa. Znaczenie mają także determinanty osobowościowe, związane z określonymi cechami i predyspozycjami jednostek, które podlegają socjalizacji – ich poziom intelektualny, pamięć, temperament, zainteresowania, emocje etc.⁶. W obszarze badań nad socjalizacją polityczną⁷ sformułowano teorię pierwszeństwa, która mówi, iż „pewne orientacje polityczne, wykształcone w okresie dzieciństwa i wczesnej adolescencji mają tendencję do trwania przez całe późniejsze życie jednostki”⁸.

Celem niniejszego szkicu jest próba analizy na gruncie powyższych ustaleń teoretycznych biografii Mariana Jurczyka. Podstawowym pytaniem badawczym, na które chciałbym spróbować udzielić odpowiedzi, jest: jakie doświadczenia z okresu dzieciństwa i młodości mogły wpływać na późniejsze poglądy i działania polityczne legendarnego przywódcy szczecińskiej „Solidarności”? Aby zrealizować ten cel, w pierwszej kolejności poddam szczegółowej (na tyle, na ile to możliwe w świetle dostępnych źródeł) analizie tytułowy okres jego życiorysu, zanim Jurczyk przeszedł swoistą „inicjację polityczną”, którą było dla niego zaangażowanie w strajki Grudnia '70 / Stycznia '71 w Szczecinie. Następnie, spoglądając ogólnie na późniejsze losy Jurczyka – związkowca i polityka, a więc na lata 80. oraz czasy po przełomie roku 1989 r. – postaram się udzielić odpowiedzi na wspomniane pytanie.

⁴ P. C. Wasburn, T. J. Adkins Covert, *Making Citizens. Political Socialization Research and Beyond*, Cham 2017, s. 4.

⁵ J. C. Davies, *The Family's Role in Political Socialization*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1965, t. 361, nr 1, s. 10–19.

⁶ L. Sobkowiak, *Świadomość...*, s. 162.

⁷ Syntetyczny, najnowszy przegląd teorii socjalizacji politycznej w polskiej literaturze przedmiotu zob. w: D. Hildebrandt-Wypych, *Socjalizacja polityczna w przebiegu życia – perspektywa kontynuacji i zmiany*, „Studia Edukacyjne” 2018, nr 49, s. 373–400. Zob. też: M. Kent Jennings, *Socjalizacja...*, s. 65–84.

⁸ D. Hildebrandt-Wypych, *Socjalizacja polityczna...*, s. 392–393. Zob. też: P. C. Wasburn, T. J. Adkins Covert, *Making Citizens...*, s. 5.

Marian Jurczyk nie doczekał się jeszcze całościowej biografii politycznej. Jak do tej pory ukazało się kilka artykułów naukowych na jego temat, w których omawiana jest zwłaszcza jego aktywność jako jednego z liderów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w latach 1980–1989⁹. W III RP kontynuował on działalność w nowym związku, który wyodrębnił się z „Solidarności” na fali krytyki polityki prowadzonej u schyłku PRL przez Lecha Wałęsę – NSZZ „Solidarność ’80”, którego sam został przewodniczącym (później, po kolejnych rozłamach, do 2000 r. przewodniczył Krajowemu NSZZ „Solidarność ’80”, oprócz którego działało jeszcze kilka innych „osiemdziesiątek”). W latach 1998–2000 był jednocześnie prezydentem Szczecina i senatorem RP. Z pierwszej z rzezonych funkcji zrezygnował sam, drugiej został pozbawiony w wyniku uznania go przez sąd za „kłamcę lustracyjnego” (Jurczyk w drugiej połowie lat siedemdziesiątych był tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa pseudonim „Święty”)¹⁰. Ostatecznie w 2002 r. Sąd Najwyższy oczyścił go z tego zarzutu¹¹. W tym samym roku Jurczyk powrócił na stanowisko prezydenta stolicy Pomorza Zachodniego – tym razem został wybrany w wyborach bezpośrednich – i sprawował ten urząd do 2006 r. Był to jednocześnie ostatni etap jego działalności publicznej, po którym przeszedł on na polityczną emeryturę. Zmarł w jednym ze szpitali 30 grudnia 2014 r.

Wśród źródeł, na których są oparte ustalenia prezentowane w niniejszym szkicu, w pierwszej kolejności wymienić należy relacje autobiograficzne samego Mariana Jurczyka zawarte m.in. w wywiadzie-rzecz, który przepro-

⁹ Zob. E. Krasucki, *Marian Jurczyk – w poszukiwaniu (straconej?) biografii (1970–1989)*, [w:] *Szczecin – historię tworzą ludzie*, red. K. Rembacka, Szczecin 2010, s. 201–222; A. Kubaj, *Marian Jurczyk – Lech Wałęsa. Rywalizacja, współdziałanie, konfrontacja*, [w:] *Szczecin z oddali*, red. K. Rembacka, Szczecin 2014, s. 223–243; B. Maziakowski, *Marian Jurczyk in the so-called „trial of eleven” (1981–1984)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2020, z. 4, s. 123–148; R. Podgórzeńska, *Legenda a rzeczywistość. Lokalny wymiar przywództwa na przykładzie Mariana Jurczyka*, [w:] *Model przywództwa: wymiar lokalny, krajowy, międzynarodowy*, red. A. K. Piasecki, Kraków 2006, s. 534–545.

¹⁰ Szerzej zob. P. Gontarczyk, *Tajny współpracownik „Święty”. Dokumenty archiwalne sprawy Mariana Jurczyka*, Warszawa 2005.

¹¹ Archiwum Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN BU), 1297/21, t. 2, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, 2 X 2002 r., k. 153–153v.

wadził z nim Piotr Zieliński¹². Wykorzystane zostały także wspomnienia, którymi Jurczyk podzielił się z Małgorzatą Szejnert i Tomaszem Zalewskim, kiedy zbierali oni materiały do znakomitego reportażu historycznego opublikowanego w formie książkowej po raz pierwszy w pierwszej połowie lat 80., później wielokrotnie wznawianego: *Szczecin: Grudzień–Sierpień–Grudzień*. Sięgnąłem zarówno do rzeczony książki¹³, jak również ze zdeponowanych w Bibliotece Narodowej w Warszawie zapisów wywiadów, które jej autorzy zgromadzili w trakcie jej przygotowywania¹⁴. Korzystałem także z wywiadu, który w 1985 r. przeprowadziła z Jurczykiem związana z „Solidarnością” dziennikarka Janina Jankowska¹⁵.

Mając na uwadze specyficzny charakter materiałów o charakterze autobiograficznym, podchodziłem do nich ostrożnie i starałem się weryfikować zawarte w nich informacje. Pomocne mi w tym były m.in. relacje członków rodziny Jurczyka (jego starszego brata Czesława¹⁶, siostrzeńca Andrzeja¹⁷ – obaj noszą to samo nazwisko – oraz młodszej siostry Alfredy Michoń¹⁸) oraz jednego z jego długoletnich kolegów z pracy w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego Władysława Dżiczka¹⁹. Udało mi się również dotrzeć do stoczniowych akt pracowniczych Jurczyka, przechowywanych obecnie w Archiwum Państwowym w Warszawie – Oddziale Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku²⁰. W odniesieniu do okresu po 1989 r. korzystałem m.in. z relacji byłych wiceprezydentów Szczecina przy prezydencie Jurczyku – Piotra

¹² P. Zieliński, *Marian Jurczyk. Zły prezydent. Wywiad – rzeka*, Szczecin 2008.

¹³ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień–Sierpień–Grudzień*, Szczecin 2008.

¹⁴ Biblioteka Narodowa w Warszawie, Kolekcja Polskiej Literatury Współczesnej, Magazyn Rękopisów (dalej: BN, KPLW, MR), sygn. akc. 19131, Zapisy wywiadów przeprowadzonych do książki „*Szczecin: Grudzień, Sierpień, Grudzień*”, mps.

¹⁵ *Szkoła życia. Rozmowa z Marianem Jurczykiem*, [w:] J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, wstęp i oprac. A. Friszke, Warszawa 2003, s. 201–220.

¹⁶ Relacja Czesława Jurczyka z 22 października 2019 r., nagranie w zbiorach autora.

¹⁷ Relacje Andrzeja Jurczyka z 23 października 2019 r. oraz z 15 lipca 2021 r., notatki z rozmów w zbiorach autora.

¹⁸ Relacja Alfredy Michoń z 23 października 2019 r., nagranie w zbiorach autora.

¹⁹ Relacja Władysława Dżiczka z 20 marca 2019 r., nagranie w zbiorach autora.

²⁰ Archiwum Państwowe w Warszawie – Oddział Dokumentacji Płacowej i Osobowej w Milanówku (dalej: APW ODOiPwM), Stocznia Szczecińska S.A. Szczecin (dalej SSSAS), T-859-1967-062251, Akta osobowe pracownika Stoczni Szczecińskiej Mariana Jurczyka.

Krzystka i Zbigniewa Zalewskiego²¹. Przeprowadziłem także szeroką kwerendę prasową. Pełen wykaz źródeł i opracowań, z których korzystałem, zawiera dołączona do artykułu bibliografia.

Marian Jurczyk urodził się 16 października 1935 r. w Karczewicach – niewielkiej wsi w Polsce centralnej, nieopodal Częstochowy – jako drugie dziecko (wcześniej, w 1932 r. przyszedł na świat jego brat Czesław, później, w 1943 r. siostra Alfreda) Kazimierza Jurczyka (ur. 1906) i Cecylii z domu Basiak (ur. 1912). O najbliższej rodzinie wspominał po latach: „Rodzice pobrali się w sierpniu trzydziestego pierwszego. Mama, jak pamiętam, zawsze chorowała na serce i zmarła w wieku trzydziestu ośmiu lat, w 1950 roku. Ojciec miał trzech braci – Piotra, Antoniego i Józefa. Wszyscy oni, za sprawą mojego dziadka Teofila Jurczyka, mieli dobre zawody. Pierwszy bowiem był kowalem, a drugi stolarzem. Trzeci wyjechał na stałe do południowej Francji, gdzie pracował jako górnik. [...] Ale Piotr i Antoni mieszkali w Karczewicach, niedaleko nas. Tam były też siostry ojca, Maria i Hanna, które też mieszkały blisko naszego domu”²².

Karczewice, jak zapamiętał je Jurczyk, „nie wyróżniały się niczym szczególnym. Taka typowa – czytamy w wywiadzie-rzecz, którego udzielił Piotrowi Zielińskiemu – wioska-ulicówka. Około dwustu gospodarstw, czyli licząc z grubsza – tysiąc mieszkańców. Mówię oczywiście o latach przedwojennych, bo obecnie sporo się tam zmieniło. Ale w moich latach zaledwie kilka gospodarstw zbudowano z cegły i pokryto dachówką. Zdecydowana większość to były domy drewniane, kryte słomą. Tylko szczytowe ściany stawiano zazwyczaj z białego kamienia. Był pod ręką, wydobywano go bowiem gdzieś w okolicy. Karczewice nie miały wtedy elektryczności. Środkiem wsi biegła słabo utwardzona droga, wysypana gryzem; latem strasznie się kurzyło”²³. Nakreślony wyżej obraz nie wydaje się w żaden sposób szczególny. Drewniane zabu-

²¹ Relacje: Piotra Krzystka z 26 III 2021 r. oraz Zbigniewa Zalewskiego z 15 VI 2021 r., nagrania w zbiorach autora.

²² P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 35.

²³ *Ibidem*, s. 32–33.

dowania, brak prądu, kiepski stan dróg – to ówczesna rzeczywistość polskich wsi. Prąd zawitał na nie na dobre dopiero w latach 70. XX wieku.

Drewniany, kryty słomą, był też dom rodzinny Jurczyka. W obręb gospodarstwa wchodziły także chlew, obora, stodoła oraz sześćohektarowe pole, przylegające bezpośrednio do Warty. Kiedy rzeka wylewała, a następnie cofała się, wypłukiwała z ziemi składniki odżywcze i nosiła piach. Nie były to zatem urodzajne grunty, możliwości ich uprawy były ograniczone do niewymagających gatunków zbóż (żyto) czy ziemniaków, którym do wzrostu również nie jest niezbędna żyzna ziemia. Około pół ara ze wspomnianego areалу wykorzystywano do zasiewu i nasad na użytek własny²⁴. Rodzinie żyło się jednak skromnie. „To była – wspominał Jurczyk – bida z nędzą. Aż piszczalo. Ratowało nas rymarstwo ojca, który był jedynym rymarzem w tych stronach”²⁵.

Późniejszy lider „Solidarności” jako dziecko doznawał różnych wymiarów ubóstwa ówczesnej, polskiej wsi. „Nosilem – relacjonował – buty drewniaki, dodatkowo wzmocnione od spodu blachą. Były wspólne z bratem. Kiedy jeden z nas w zimie wychodził z domu, drugi szedł do łóżka, aby nie zmarznąć. Guziki do ubrania robiło się ze starych, ruskich kopiejek. A takie niby-łyżwy to robiłem z kabłąka do wiadra! Przymocowywałem je potem do butów drutem...”²⁶.

Po latach Jurczyk twierdził, że wojna, która wybuchła kiedy był małym chłopcem, nie odcisnęła na nim szczególnego piętna. „Toczyła się – opowiadał Zielińskiemu – gdzieś daleko, za horyzontem, poza świadomością dziecka, jakim wtedy byłem. Zresztą, warto sobie uświadomić, że wojna na wsi różni się zasadniczo od wojny w wielkich miastach. Jak przed wojną, nasze życie toczyło się powoli, nie obfitowało w dramatyczne chwile, a dręczyły nas przede wszystkim kłopoty bytowania – z kiepską glebą, słabymi urodzajami, głodem, brakiem pieniędzy”²⁷. W wywiadzie udzielonym w latach osiemdziesiątych Janinie Jankowskiej mówił jednak: „Okres okupacji każdą polską rodzinę w jakiś sposób boleśnie dotknął. Tak samo nas. Bieda była niesamowita. Ja miałem 9 lat, kiedy już byłem oddany na służbę, w rodzinie, bo u sióstr [chodzi o jed-

²⁴ Ibidem, s. 34; relacja Czesława Jurczyka z 22 października 2019 r., nagranie w zbiorach autora.

²⁵ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 34.

²⁶ Ibidem, s. 34–35.

²⁷ Ibidem, s. 36.

na ze wspomnianych sióstr Kazimierza Jurczyka – przyp. M.S.], ale jednak to była służba. 12 lat miałem, a pracowałem jak dorosły w polu. Ojciec miał około 7 hektarów ziemi. Ojciec brał kosę, ja odbierałem zboże, bo nie miał kto”²⁸.

Powyższe fragmenty wspomnień Jurczyka warto skonfrontować z tym co zapamiętał z tego okresu jego starszy brat Czesław, który w chwili wybuchu II wojny światowej miał 7 lat (Marian zaledwie cztery). Wedle jego relacji ojciec braci Kazimierz w przeddzień wybuchu wojny został zmobilizowany do wojska, a następnie brał udział w obronie Warszawy. Po upadku stolicy wzięto go do niemieckiej niewoli, ale na krótko. Przed końcem 1939 r. powrócił do domu. W pamięci Czesława zapisał się mocno początek wojny i widok płonących zabudowań sąsiedniej wsi. Ogień rozświetlał noc tak mocno, że chłopiec z daleka mógł dostrzec, jak niemiecki żołnierz przebija bagnietem próbującego ratować się ucieczką jednego z miejscowych. Jego zdaniem wydarzenia te były na tyle wstrząsające, że Cecylia Jurczyk miała wówczas doznać ataku serca. Brak odpowiedniej pomocy medycznej podczas wojny sprawił zaś, że od tego czasu już nigdy nie powróciła do pełni sił²⁹.

W pamięci samego Mariana Jurczyka z okresu wojny zapisało się szczególnie kilka drastycznych wydarzeń. „Oto któregoś dnia – opisywał po latach jedno z nich – złożyło nam wizytę w gospodarstwie kilku Niemców. Towarzyszył im sołtys, służący również za tłumacza. Powodem najścia było nasze zaleganie z obowiązkową dostawą »kontyngentu«. Na ów kontyngent składała się pewna ilość zboża, mleka, ziemniaków, żywca, a także jedna krowa rocznie. Stali potem nad ojcem i wrzeszczeli. Ojciec mówił, że niczego w domu nie ma, przymieramy głodem, zbiory były kiepskie i tak dalej. Mama już wtedy poważnie chorowała i rzeczywiście było nam bardzo ciężko. Ale do Niemców nie trafiały żadne argumenty. Powiedzieli, że za sabotaż ojciec poniesie karę. Rozkazali mi przynieść krzesło i sznur. Zapytałem, po co? Będziemy ojca wieszać! Oczywiście, nie ruszyłem się. Wówczas walnęli mnie kolbą karabinu w żebra, poszwargotali i poszli. Ojciec ocalał. Ale owe zdarzenie pozostało we mnie do dziś. Pamiętam wszystko, jakby to było ostatniej zimy...”³⁰. Nawet jeśli pamięć Jurczyka zdeformowała faktyczny przebieg opisanego wyżej zajścia (choć w części potwierdził

²⁸ *Szkoła życia...*, s. 206.

²⁹ Relacja Czesława Jurczyka z 22 października 2019 r., nagranie w zbiorach autora.

³⁰ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 36–37.

je również w udzielonej mi relacji Czesław Jurczyk³¹), sytuacja w której uzbrojeni mężczyźni, na dodatek mówiący w obcym, niezrozumiałym języku, nachodzą dom, dla kilkuletniego chłopca musiała stanowić istotnie traumatyczne przeżycie, zaburzała ogromnie istotne w życiu każdego człowieka, zwłaszcza wciąż rozwijającego się dziecka, poczucie bezpieczeństwa.

Marianowi Jurczykowi utkwiło też w pamięci inne wydarzenie z udziałem niemieckich żołnierzy, którzy nagle pojawili się przy jego rodzinnym domu. „Wpadli – relacjonował Zielińskiemu – jak po ogień. Nie wiem, czego szukali, ale biegali po podwórzu i z tego wszystkiego wpadli do źle zabezpieczonej piwnicy. Wściki się. Krzyczeli, że ojciec pułapkę na nich zastawił. Z tej złości nie bardzo wiedzieli, jak nas ukarać. Nagle zobaczyli pracujące żarna. Bez większych ceregieli rzucili je na swój samochód i odjechali. Zanim nowej sytuacji zaradziliśmy, przez pewien czas brakowało nam mąki, a więc i chleba. Wtedy nie było w Karczewicach sklepu, gdzie w razie potrzeby można chleb kupić”³².

Choć jako dziecko najpewniej nie był świadkiem tego wydarzenia, późniejszy prezydent Szczecina przyswoił do swoich wspomnień jeszcze inne, drastyczne zajście z czasów wojny, które miało miejsce w jego rodzinnych stronach – dokonane przez Niemców zabójstwo księdza z miejscowej parafii. To, co można przeczytać w wywiadzie-rzecz Zielińskiego z Jurczykiem na temat okoliczności śmierci duchownego, niemal w stu procentach pokrywa się z tekstem broszury, którą odnalazłem w jego prywatnej kolekcji dokumentów³³, poświęconej historii parafii w Garnku, która obejmowała również Karczewice³⁴. Także w tym przypadku, podobnie jak w relacjach o najściach

³¹ Relacja Czesława Jurczyka z 22 października 2019 r., nagranie w zbiorach autora.

³² P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 37.

³³ Mowa o prywatnej kolekcji archiwalnej, którą udostępniła mi za zgodą wdowy po Jurczyku, Genowefy Jurczyk, zaprzyjaźniona z Jurczykami Grażyna Adamska. Rzeczona kolekcja obejmuje rozmaite dokumenty – rękopisy, dokumenty urzędowe, teksty przemówień, wycinki prasowe – które zbierał przez lata i pozostawił po sobie bohater niniejszego szkicu. Genowefa Jurczyk planowała pozbyć się ich w trakcie przeprowadzki po śmierci męża. Cześć kolekcji faktycznie została przez nią zniszczona, spora część trafiła jednak finalnie do Adamskiej. Zawiera ona – poza nielicznymi wyjątkami – głównie materiały związane z działalnością Jurczyka i zbierane przez niego po 1989 r., w nieznacznym stopniu przydatne z punktu widzenia tematu niniejszego szkicu.

³⁴ S. Mikulska-Jaskiewicz, *Dzieje miejscowości i parafii Garnek*, b.m. i d.w. [Garnek 2003], s. 49 [broszura z prywatnej kolekcji materiałów pozostawionej przez Mariana Jurczyka].

Niemców na rodzinny dom Jurczyka, istotne wydaje się jednak, że wydarzenie to utkwilo w jego pamięci, wskazywał je jako przykład negatywnego nastawienia Niemców do Kościoła rzymskokatolickiego w okupowanej Polsce jako „ostoi polskości”³⁵.

Z okresu okupacji niemieckiej nieszczególnie zapamiętał Jurczyk swoją edukację. Zapytany o tę kwestię przez Zielińskiego wyjaśniał: „Jeśli mam być w tej rozmowie uczciwy, to wyznam, że nie bardzo tamten czas pamiętam. Ot, pewne zdarzenia, oderwane od siebie. Przypominam sobie jednak jakąś naukę po różnych domach, chyba ze dwa razy w tygodniu”³⁶. Za uczestnictwem Jurczyka tajnym nauczaniem w okresie wojny może przemawiać fakt, iż figuruje on w wykazie absolwentów szkoły w Garnku w 1950 r. Miał wówczas ukończyć VII klasę. Przed wojną z pewnością nie pobierał nauki szkolnej – w chwili napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. nie miał bowiem ukończonych nawet czterech lat. Regularne nauczanie w szkole w Garnku wznowiono zaś dopiero w 1945 r., zatem normalnym trybem w 1950 r. ukończyłby dopiero V klasę.

Wątpliwości budzi jeszcze jedna kwestia. Marian Jurczyk z Karczewic figuruje w wykazach absolwentów garnkowskiej szkoły dwukrotnie, poza wspomnianym wpisem, także w 1951 r. Ta druga data ukończenia szkoły wydaje się zresztą bardziej prawdopodobna, pojawia się także w przywoływanym tu wielokrotnie wywiadzie-rzecz³⁷. Ów stan rzeczy udało mi się wyjaśnić. Otóż późniejszy lider „Solidarności” faktycznie powinien był ukończyć szkołę w 1950 r. i niejako „z rozpędu” został wpisany na listę absolwentów w tymże roku. Nie mógł jednak otrzymać dyplomu gdyż był nieklasyfikowany ze względu na zbyt dużą liczbę nieobecności. Ich przyczyną był natłok obowiązków domowych, które spadły na niego i jego brata Czesława w związku z chorobą matki, która zmarła w 1950 r., ale już wiele miesięcy wcześniej większość czasu zaczęła spędzać w łóżku³⁸. O tym, jak wyglądały relacje domowe w rodzinie Jurczyków w tym okresie będzie jeszcze mowa.

Wkroczenie Sowieców do Karczewic na początku 1945 r. blisko dziesięcioletni wówczas Jurczyk mógł już z własnych doświadczeń zapamiętać całkiem

³⁵ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 38.

³⁶ *Ibidem*, s. 37.

³⁷ *Ibidem*, s. 42.

³⁸ Relacja Andrzeja Jurczyka z 15 lipca 2021 r., notatka z rozmowy telefonicznej w zbiorach autora.

dobrze. „Uciekający okupanci – relacjonował – wyglądali żałośnie. W niczym nie przypominali butnych panów, za jakich jeszcze do niedawna chcieli uchodzić. W noc przed wejściem Rosjan do Karczewic, zapukał do naszego domu niemiecki oddział, który grzecznie poprosił o duże naczynia i wodę. Niemcy w pośpiechu uciekali przed Sowiecami na zachód i to od dłuższego już czasu. Byli więc potężnie zmęczeni. [...] Moczyli potem stopy w tych garnkach i wiadrach, zjadając się ziemniakami w mundurkach, które najwyraźniej bardzo im smakowały. Widok tych Niemców, wymęczonych, przerażonych, dał nam wtedy trochę satysfakcji. Rankiem sobie poszli. A potem, kilka kilometrów dalej, znaleźliśmy ich wystrzelanych co do jednego”³⁹.

Wspominając po wielu latach, już w wolnej Polsce, okres bezpośrednio powojenny, Jurczyk nie był nastawiony do nowych porządków, które zaprowadzili komuniści, jednoznacznie negatywnie. Przyznawał, że po okresie okupacji niemieckiej, bez względu na to, że Sowieci „kradli i szukali wódki”, ludzie odetchnęli. „Skończył się niemiecki koszmar” – stwierdził⁴⁰. W rozmowie z Zielińskim kilkakrotnie wypowiadał się pozytywnie o nowych, powojennych polskich władzach. „Może to Pana zdziwi – mówił przykładowo – ale komuniści nie we wszystkim kłamali”⁴¹. Jako „komunistyczną prawdę” wskazywał biedę, panującą na polskiej wsi w okresie II RP. Tymczasem kiedy komuniści objęli władzę, argumentował, „co by złego o nich nie mówić, to po wojnie praca sama przyszła do ludzi”⁴².

W pierwszych powojennych latach Jurczyk uczęszczał do wspomnianej szkoły w Garnku, lecz nauka przychodziła mu z trudem. Trudno się temu zresztą dziwić, jeśli zwrócimy uwagę, że jednocześnie był obciążony obowiązkami domowo-gospodarskimi. Z uwagi na chorobę matki, która chorowała na serce, a dodatkowo prawdopodobnie na padaczkę, spora część niezbędnych do wykonania zajęć gospodarsko-domowych spadła na niego i jego starszego brata Czesława. Wspominał on po latach w rozmowie ze mną, że obowiązki były rozdzielane między braci, przy czym Marian jako młodszy i słabiej rozwinięty fizycznie dostawał raczej lżejsze prace. Należało do niego między innymi dogładanie zwierząt czy przygotowywanie posiłków dla młodszej siostry, a kiedy

³⁹ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 39.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, s. 34.

⁴² Ibidem, s. 35.

matka nie była w stanie podnieść się z łóżka, zapewnienie jej opieki. Jak mówił Czesław Jurczyk, jego brat był „takim domowym”. On sam z kolei był obciążony cięższymi obowiązkami, co prowadziło do niesnasek między rodzeństwem. Według Czesława on sam dostawał od rodziców zbyt dużo zadań, podczas gdy Marian za mało⁴³.

Bez względu na to, czy wspomniany podział obowiązków był sprawiedliwy, trzeba zauważyć, że dla nastoletniego Mariana Jurczyka łączenie zadań domowych, w tym tych, których nie była w stanie zrealizować chora matka, z nauką, było bardzo obciążające. „Byłem więc – relacjonował Jurczyk – nieustannie zmęczony. Zasympiałem nad zeszytami w domu i szkole. Oczywiście musiało się to odbić na moich postępach w nauce. W końcu ojciec się nade mną ulitował i poszedłem na służbę do ciotki Marii, siostry ojca, która miała gospodarstwo niecały kilometr od naszego domu. Tam już miałem łatwiej. Wymagano tylko ode mnie, abym pozamiatął podwórko, narąbał drzewa, pognął krowy na pastwisko. Mogłem wreszcie się uczyć...”⁴⁴

Nauka nie trwała jednak długo, bowiem w sierpniu 1953 r. Jurczyk podjął pierwszą pracę zawodową⁴⁵. „Nie miałem jeszcze – wspominał w 1980 r. – skończone szesnaście [powinno być: osiemnaście – przyp. M.S.] lat, zacząłem pracować. Jeszcze brałem, pamiętam, zaświadczenie od wójta, wtedy tacy wójtowie byli na wioskach. Poszedłem do Częstochowskich Zakładów Lniarskich Stradom. To była po prostu obsługa pańien, które pracowały przy maszynach, trzeba im było dowozić szpule, odwieźć, surowiec doręczyć. Pomocnicze prace. Teraz są inne warunki, urządzenia do ściągania kurzu, pyłu, ale wtedy, jak się w dzień pracowało, to się wydawało, że jest noc. W dzień i noc były zapalone światła. Ale człowiek nie zadawał sobie pytań, czy jest wyzyskiwany, czy nie. Po prostu był zadowolony, że pracuje i że te parę złotych może zarobić i pomóc rodzinie, bo na gospodarstwie było strasznie ciężko”⁴⁶. W późniejszym o przeszło trzy dekady wywiadzie udzielonym Zielińskiemu Jurczyk mówił na temat swojej pierwszej pracy już nieco inaczej: „Zgiełk, pośpiech, nieustanna

⁴³ Relacja Czesława Jurczyka z 22 października 2019 r., nagranie w zbiorach autora.

⁴⁴ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 42.

⁴⁵ APW ODOiPwM, SSSAS, T-859-1967-062251, Zaświadczenie dot. zatrudnienia Mariana Jurczyka w Częstochowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Stradom”, Częstochowa, 3 XIII 1954 r., k. 133.

⁴⁶ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin...*, s. 24.

gonitwa. Po wiejskim spokoju ani śladu. Byłem bardzo młody, niezbyt rozwinięty fizycznie i ta robota była dla mnie zwyczajnie za ciężka. Tam w pewnym miejscu był taki nasyp, dołem szły tory kolejowe. Wozilem jutę, pchając ciężki wózek z wydziału na wydział. I zawsze klinował mi się w szynach! Ile się z tym namęczyłem! To była robota dla silnego chłopca, nie dla takiego dzieciaka, jakim wówczas byłem...”⁴⁷

Lżejsza nie była wcale kolejna praca, którą podjął – przy rozbudowie Huty Częstochowa. O pracy w tym zakładzie Jurczyk mówił w wywiadzie udzielonym Zielińskiemu⁴⁸. Z kolei Szejnert i Zalewskiemu w 1980 r. relacjonował, że pracował – jako członek „Służby Polsce” (SP), paramilitarnej organizacji, której celem było wychowanie młodzieży w duchu ideologii komunistycznej⁴⁹ – przy budowie huty miedzi w Legnicy. „Byłem tam – mówił – niecałe pół roku, ponieważ trochę na zdrowiu zapadłem i mnie wcześniej zwolniono. Miałem tam bardzo dobrą opinię, byłem jednym z przodowników pracy w swojej grupie. Byłem takim grupowym, miałem paru chłopców pod sobą”⁵⁰.

Nie jest jasne, czy w którejś ze swoich relacji Jurczyk pomylił hutę, przy (roz)budowie której pracował, czy też miał na koncie epizod pracy w obu miejscach. Jeśli tylko w jednym, to bardziej prawdopodobne, z uwagi na jego miejsce zamieszkania, że była to jednak Huta Częstochowa. Tak też utrzymywał po latach, kiedy zbierał dokumenty potrzebne do naliczenia emerytury. Okazało się wówczas, że w ogóle nie figurował na listach płac tego przedsiębiorstwa z lat 50.⁵¹ Można to łatwo wytłumaczyć faktem, że nie był jego etatowym pracownikiem, a pracował jako junak SP, co też musiało mieć pewne znaczenie dla jego socjalizacji politycznej. Z uwagi na skąpą bazę źródłową, ciężko jednak stwierdzić, jak odnosił się do rzeczonyj organizacji i jakie odcisnęła na nim piętno. Musiał natomiast zostać do niej powołany przez lokalną komendę SP i stawić się (co było obowiązkowe) przed komisją kwalifikacyjno-

⁴⁷ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 42.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Szerzej zob. m.in. K. Lesiakowski, *Powszechna organizacja „Służba Polsce”. Powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1, Łódź 2008.

⁵⁰ BN, KPLW, MR, sygn. akc. 19131, Zapisy wywiadów przeprowadzonych do książki „Szczecin: Grudzień, Sierpień, Grudzień”, mps, b.p. [zapis rozmowy z Marianem Jurczykiem], s. 2.

⁵¹ APW ODOI PwM, SSSAS, T-859-1967-062251, Pismo zastępcy kierownika Działu Kadr Huty „Częstochowa” do Stoczni Szczecińskiej S.A., Częstochowa, 24 III 1994 r., k. 136.

-rejestracyjną. Po jej orzeczeniu, iż jest do tego zdolny, został skierowany do realizacji powszechnego obowiązku przysposobienia zawodowego, wynikającego z ustawy, poprzez – jak wszystko wskazuje – wykonywanie pracy okresowej w Hucie Częstochowa. Zgodnie z rzeczoną ustawą powinien był otrzymać w związku z tym umundurowanie, zakwaterowanie oraz wyżywienie⁵². Jak wynika z jego wspomnień, nie został jednak skoszarowany i – zapewne przez wgląd na bliskość zamieszkania – mógł dojeżdżać do pracy z Karczewic.

Abstrahując od przymusowości wcielenia do SP, wydaje się, że do huty Jurczyk przywiązywał większe znaczenie niż do poprzedniego miejsca zatrudnienia, wiązał z nią pewien etos. Z pełnienia w istocie „usługowej” roli w zakładach lniarskich, zaliczanych do przemysłu lekkiego (na dodatek, formalnie rzecz biorąc, na etacie strażaka⁵³), wchodził do świata „wielkoprzemysłowej klasy robotniczej”, która miała być – wedle ówczesnej propagandy – awangardą w budowie nowej, lepszej Polski. Dopiero podjęcie tego zajęcia traktował jako oderwanie się od wiejskich realiów. „Traktuję to dziś [rozpoczęcie pracy w hucie – przyp. M.S.] jako przekroczenie pewnego ważnego progu w moim życiu. Znalazłem się jakby w innym świecie. W naszym gospodarstwie w Karczewicach było cicho, wystarczyło przejść kilkaset metrów, aby dojść do rzeki, zanurzyć się w lesie, albo też postać na zielonej łące, pod wysokim niebem. Tymczasem w Częstochowie pracowałem przy olbrzymich wykopach, w towarzystwie wielu ludzi. Praca była wyczerpująca. W Karczewicach wstawałem o świcie, potem jazda ciężarówką do Częstochowy, a jeszcze później harówka przy wykopach. Hałdy ziemi, stalińce, kurz, zmęczenie. Następnie powrót do Karczewic ciężarówką, jak film puszczony od tyłu. Zaś w domu kilkanaście minut odpoczynku i start do pracy w gospodarstwie. Niebawem miałem tego dosyć. Z drugiej strony huta Częstochowa to był zakład z ogromnymi tradycjami. [...] U progu dwudziestego wieku był to najnowocześniejszy kombinat metalurgiczny w Kongresówce, a drugi co do wielkości”⁵⁴.

⁵² Por. Ustawa z dnia 25 II 1948 r. o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu, „Dziennik Ustaw” 1948, nr 12, poz. 90.

⁵³ APW ODOiPwM, SSSAS, T-859-1967-062251, Zaświadczenie o zatrudnieniu Mariana Jurczyka w charakterze strażaka w Częstochowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Stradom” w okresie 1 VIII 1953–1 XII 1954, Częstochowa, 3 XII 1954 r., k. 133.

⁵⁴ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 42.

Jurczyk nie poświęca w swoich wspomnieniach zbyt wiele miejsca ówczesnej sytuacji w jego rodzinie. Opisowało mi ją po latach jego rodzeństwo. Siostra nie zapamiętała zbyt wielu szczegółów z tego okresu, gdyż na początku lat 50. była jeszcze niespełna dziesięcioletnią dziewczynką. Niemniej z jej wspomnień wyłania się pewien obraz, który daje nam wgląd w tło wyjazdu Mariana Jurczyka z rodzinnych stron. Jak już odnotowałem, matka przyszelego lidera szczecińskiej „Solidarności” chorowała na serce (jak wspominał on sam) oraz / lub (prawdopodobnie) na padaczkę (jego siostrze utkwiło w pamięci, że mama miewała ataki). Zmarła w młodym wieku, osierocając trójkę dzieci. Śmierć matki zaledwie piętnastoletni wówczas Jurczyk musiał silnie przeżywać. Tymczasem jego ojciec już po trzech miesiącach powtórnie się ożenił, poślubiając Mariannę z d. Adamus⁵⁵. Jurczyk tłumaczył to po latach trudami życia na wsi w pojedynkę: „w gospodarstwie wiejskim – twierdził – brak kobiety jest bowiem zabójczy”⁵⁶.

Jego relacje z macochą od początku nie były zaś najlepsze. „Jakoś nie widziałem u tej kobiety – mówił w 1980 r. Szejnert i Zalewskiemu – serca matczynego. Pomimo to że już byłem dorosłym mężczyzną człowiek jakoś chciał mieć w domu to ciepłe słowo rodzinne usłyszeć. No, niestety nie było tego słowa. Nie znaczy to, żebyśmy się kłócili ale po prostu to taka była osoba... z którą trudno było zamienić słowo”⁵⁷. „Nie bardzo się lubili, jak się jest razem w domu to się czuje, to widać” – mówiła z kolei po latach w rozmowie ze mną młodsza siostra Mariana, Alfreda Michoń⁵⁸. Nastoletni Jurczyk wciąż przeżywał utratę matki, podczas gdy zmuszony był zaakceptować niejako w jej miejsce kogoś nowego, obcego. Jak wynika z relacji Alfredy, Kazimierz Jurczyk bardziej pobrażał swojemu młodszemu synowi. Czesław zdążył już wyjechać w poszukiwaniu lepszego życia na Ziemi Zachodnie, *notabene* w to samo miejsce, w którym później osiadł jego młodszy brat – do Szczecina. Nie odnalazł się jednak w miejskich realiach i finalnie – po różnych perypetiach – powrócił w rodzinne strony prowadzić gospodarkę. Macocha natomiast wymagała od

⁵⁵ Relacja Alfredy Michoń z 23 października 2019 r., nagranie w zbiorach autora; P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 36.

⁵⁶ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 36.

⁵⁷ BN, KPLW, MR, sygn. akc. 19131, Zapisy wywiadów..., b.p. [zapis rozmowy z Marianem Jurczykiem, s. 11a].

⁵⁸ Relacja Alfredy Michoń z 23 października 2019 r.

nastoletniego Mariana większej dyscypliny i oczekiwała pomocy w gospodarskich obowiązkach. Na tym tle dochodziło niekiedy do spięć nie tylko między nią, a przybranym synem, ale także między nią, a mężem. Kazimierz Jurczyk miał natomiast – jak wspominała jego córka – stosunkowo liberalne podejście do swoich dzieci, chciał, żeby korzystały z przyjemności życia, jeśli nadarzy się ku temu sposobność⁵⁹. Oczywiście w zakresie nie wykraczającym poza ramy stosunkowo konserwatywnego, wiejskiego światopoglądu tych czasów. Można tu na marginesie odnotować, że do pewnego momentu widział w młodszym synu dobrego kandydata na księdza. Na przeszkodzie podjęcia konkretnych działań w tym kierunku stanął brak środków finansowych, niezbędnych, aby zapewnić mu odpowiednie wykształcenie⁶⁰.

W latach pięćdziesiątych w Polsce centralnej wciąż popularne były wyjazdy „w poszukiwaniu lepszego życia” na poniemieckie ziemie zachodnie i północne, pozyskane przez Polskę po II wojnie światowej. Szczecin, obok Gdańska i Wrocławia, był jednym z głównych ośrodków miejskich na tych terenach. Wybór Szczecina jako celu migracji z punktu widzenia mieszkańca wsi w Polsce centralnej nie był jednak oczywisty. Z Karczewic o wiele bliżej było do Gdańska czy do Wrocławia. Także względy ekonomiczne mogły przemawiać przeciwko wyborowi na miejsce osiedlenia Pomorza Zachodniego. W regionie (mimo iż sam Szczecin był miastem portowo-przemysłowym) dominowała gospodarka rolna. Plan sześcioletni realizowany w latach 1949–1955 pozostawił Pomorze Zachodniego w tyle za innymi regionami pod względem realizowanych inwestycji. W stolicy regionu od 1949 r. narastały problemy mieszkaniowe, brakowało lokali dla nowych osadników⁶¹. W związku z niejednoznacznymi rozstrzygnięciami konferencji międzynarodowych w Jałcie i Poczdamie w 1945 r., silne były tu też nastroje niepewności co do przynależności państwowej miasta w dłuższej perspektywie czasowej⁶².

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem; P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 36.

⁶¹ Por. A. Makowski, *W poszukiwaniu koniunktury. Osadnictwo jako czynnik awansu cywilizacyjnego Pomorza Zachodniego po drugiej wojnie światowej*, [w:] *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim. Mity i rzeczywistość*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2003, s. 149–153.

⁶² Por. szerzej: *Brytyjczycy o statusie Szczecina. Tajny Raport Rohana Butlera (1965)*, wstęp i oprac. J. Tebinka, R. Techman, Szczecin 2016; *Szczecin w dokumentach polskiej służby dyplomatycznej 1945–1950*, wstęp, wybór i oprac. R. Techman, Szczecin 1996 („Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego”, t. VII).

O wyborze Szczecina jako docelowego punktu wyjazdu w przypadku Jurczyka zdecydowało przede wszystkim to, że na miejscu byli już jego krewni, którzy mogli zaoferować mu pewną pomoc. Wspomniałem już, że w 1950 r. do Szczecina wyjechał Czesław Jurczyk. To nie on jednak pomógł młodszemu bratu osiedlić się w stolicy Pomorza Zachodniego, choć jego obecność w mieście z pewnością ułatwiła późniejszemu liderowi „Solidarności” decyzję, aby szczęścia szukać właśnie tam. W Szczecinie miejsce zdążyli zagrześć dalsi krewni Jurczyków – Kuleszowie i Baranowie. To Ci ostatni pomogli Marianowi Jurczykowi stawiać pierwsze kroki w zupełnie innym, nieznanym świecie, jakim stał się dla młodzieńca z pod częstochowskiej wsi jesienią 1954 r. Szczecin.

Warto odnotować, że nawet przy uwzględnieniu wszystkich wspomnianych wyżej, niekorzystnych okoliczności (problemy mieszkaniowe, niedobory inwestycyjne, niepewność miejsca zamieszkania), dla mieszkańca ubogiej, podczęstochowskiej wsi, przeniesienie do miasta było znaczącym awansem społecznym⁶³. Jurczyk wpisywał się też w charakterystykę najbardziej typowych przybyszów na „dziki zachód”, o których Beata Halicka pisała następująco (co prawda skupiała się na migrantach w latach 40., ale jej opis z powodzeniem można rozciągnąć także na późniejszych przybyszów): „Najbardziej skłonni do opuszczenia rodzinnych stron i przeniesienia się na nowe tereny byli ci, którzy pokładali w tym nadzieje na znaczącą poprawę swojej sytuacji życiowej. Dotyczyło to zwłaszcza chłopów małorolnych lub bezrolnych oraz wielu spośród tych, których gospodarstwa spłonęły w trakcie wojny, których wsie i miasta leżały w gruzach lub którzy stracili pracę w wyniku zniszczenia fabryk. [...] Wśród przesiedleńców przeważali ludzie młodzi, zwłaszcza mężczyźni stanu wolnego lub tacy, którzy już założyli rodziny, a teraz ruszali samotnie, by rozejrzeć się w sytuacji i ewentualnie stworzyć warunki do sprowadzenia bliskich. [...] Ludzie młodzi postrzegali przeprowadzkę na zachód kraju jako przygodę i kwestię ewentualnego powrotu zostawiali otwartą. Po pięciu latach wojny, oznaczającej dla większości z nich złe doświadczenia i utraconą młodość, byli teraz pełni zapału i entuzjazmu do zaczęcia wszystkiego od początku. Podążali na »Dziki Zachód« przepelnieni nadzieją, ale też niepewnością i niezliczonymi obawami»⁶⁴.

⁶³ Por. np. H. Słabek, *Obraz robotników polskich w świetle ich świadectw własnych i statystyki 1945–1989*, Warszawa–Kutno 2004, s. 70.

⁶⁴ B. Halicka, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, tłum. A. Łuczak, Kraków 2015, s. 186–187.

Szczecin nie zrobił na młodym Jurczyku najlepszego wrażenia. Dziewięć lat po wojnie w mieście wciąż bardzo mocno widać było jej skutki. Na temat okresu zaraz po swoim przyjeździe Jurczyk wspominał, że „wszędzie królowały ruiny i gruzy. W miarę dokładnie wysprzątało tylko jezdnie, ale już z chodnikami było różnie. Wszędzie straszły kikuty wypalonych kamienic, a co kilka kroków spotykało się budki, w których sprzedawano rozmaite towary. Zadziwiające, że stosunkowo sprawnie funkcjonowała komunikacja tramwajowa. Ogólnie Szczecin wywarł na mnie przygnębiające wrażenie. Była zima, szaro, smutno. Po niebie snuły się ciężkie chmury. Złe oświetlenie zrujnowanych ulic, przemykający się po zniszczonych chodnikach przechodnie. Ale, co ciekawe, ludzie lubili się wtedy bawić. Co rusz można było natknąć się na jakąś restaurację, z wielu dolatywała muzyka...”⁶⁵.

Miejsce, w którym początkowo zatrzymał się Jurczyk, także odstawało od przytłaczającego obrazu ruin. Skorzystał mianowicie z gościnności krewnych. W swoich wspomnieniach twierdził, że zamieszkał „u szwagra”, którego jednak wówczas nawet nie miał. W rzeczywistości pomogło mu wujostwo, wspomniani Baranowie, którzy mieszkali na Pogodnie – dzielnicy willowej w niewielkim stopniu dotkniętej zniszczeniami wojennymi, uchodzącej za luksusową. Bezimiennym „szwagrem”, wielokrotnie pojawiającym się we wspomnieniach Jurczyka z tego okresu, był zaś Józef Baran. Powód, dla czego „rozmył się” on w pamięci późniejszego lidera szczecińskiej „Solidarności”, był stosunkowo prosty. Otóż pomagający mu krewniak od lat 40. robił karierę w UB (zaczynał we wrześniu 1945 r. jako wartownik w PUBP w Białogardzie, od 1948 r. został przeniesiony do WUBP w Szczecinie, w 1954 r. awansował na podporucznika i został starszym referentem w kierownictwie Wydziału III, zajmującego się zwalczaniem opozycji politycznej)⁶⁶. Fakt, że pomagał mu pracownik komunistycznego aparatu represji był więc dla Jurczyka, kiedy stał się on już działaczem politycznym, zwyczajnie niewygodny. Nic nie wskazuje natomiast na to, ażeby w późniejszym okresie Jurczyk utrzymywał z Baranem (ur. w 1913 r., zwolnionym ze służby z końcem czerwca 1964 r.) bliższe relacje rodzinne.

⁶⁵ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 44.

⁶⁶ Zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 0019/1426, Akta personalne funkcjonariusza SB: Baran Józef, imię ojca: Józef, ur. 6 III 1913 r.

We wspomnieniach Jurczyka z okresu jego przyjazdu do Szczecina próżno natomiast szukać dominującego w literaturze historycznej opisu tego okresu jako czasu represji, terroru, zastraszania i indoktrynacji społeczeństwa etc. Sprawy polityczne zdawały się wówczas zupełnie dla niego nie istnieć. Pogodno („całkowicie inny świat”) urzekło go malowniczymi, cichymi uliczkami („miały swój urok i wdzięk”). Wolne chwile poświęcał długim spacerom⁶⁷. Nie wiadomo jak długo zagrzał miejsce u Baranów – kilka dni, tygodni, czy cały rok, który spędził w Szczecinie, zanim upomniało się o niego wojsko. W tym czasie zdążył poznać dziewczynę imieniem Klara, z którą zaczął się spotykać, a niebawem nawet planować ślub⁶⁸.

Choć początkowo liczył, że dostanie pracę w szczecińskim porcie (pracował tam już jako dźwigowy Kazimierz Kulesza, mąż kuzynki Jurczyka; małżeństwo udzielało wówczas mieszkania jego starszemu bratu Czesławowi⁶⁹), krewni załatwili mu pracę w Stoczni Szczecińskiej. Rozpoczął ją (jako robotnik) 3 stycznia 1955 r.⁷⁰ „To było – wspominał później – takie trochę rzucenie mnie od razu na głęboką wodę. Trzeba pamiętać, że miałem wtedy dziewiętnaście lat. Pochodziłem ze wsi, oddalonej od wielkich miast, a więc byłem mało otrząskany z tak zwanym życiem, właściwie bez żadnego doświadczenia. Moje dotychczasowe doświadczenia dorastającego chłopaka zostały nagle przerwane, a ja osadzony w całkowicie nowym środowisku, wśród zupełnie obcych ludzi, w niezwykłym pejzażu, gdzie panowały nieznane mi zwyczaje, nawyki. Ludzie ci wykonywali zawody, o jakich wcześniej nie słyszałem. Swobodnie poruszali się po obcym dla mnie zakładzie, w którym początkowo nie potrafiłem samodzielnie zrobić kilku kroków. Wreszcie używali zawodowego języka, jakiego nie pojmowałem. Ba, śpiewali nawet inne piosenki, niż my w Karczewicach...”⁷¹.

⁶⁷ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 44.

⁶⁸ Ibidem, s. 47.

⁶⁹ Relacja Czesława Jurczyka z 22 października 2019 r., nagranie w zbiorach autora.

⁷⁰ APW ODOiPwM, SSSAS, T-859-1967-062251, Świadcstwo pracy Mariana Jurczyka w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, Szczecin, 9 V 1986 r., k. 3; ibidem, Pismo dyrektora Stoczni Szczecińskiej do Mariana Jurczyka informujące o zaangażowaniu do pracy w zakładzie na okres próbny, Szczecin, 31 XII 1954 r., k. 17.

⁷¹ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 45. Jednocześnie Jurczyk podkreślał: „Przyjście do stoczni to była w moim życiu chwila przełomowa, z czego jednak wtedy nie zdawałem sobie sprawy. Stocznia uformowała mnie jako człowieka pracy. Tam wykrystalizowały się moje poglądy polityczne, tam też naprawdę dorosłem. Stocznia to całkiem spory

W tym miejscu warto wspomnieć, iż strukturę społeczną polskiego Szczecina tworzyli przybysze z bardzo różnych terenów, którzy tworzyli nadzwyczaj różnorodną mozaikę kulturową, mimo łączącej większość z nich polskiej narodowości (choć wspomnieć też trzeba, że powojenny Szczecin był miejscem znaczących skupisk ludności żydowskiej czy greckiej). Według spisu powszechnego z 1950 r. największą, lecz nie dominującą grupą mieszkańców miasta byli tzw. repatrianci z terenów ZSRR (stanowili 22,2% / 38 493 mieszkańców). Liczebnością wyróżniali się także przybysze z Warszawy (16,9% / 29 345), Poznania (14%, 24 303) i Pomorza (13,7% / 23 855), znaczące były grupy (obie w liczbie ok. 10,5 tys. / każda po 6%) przybyszów z Łodzi i Lublina. Kilkutyśięczne „reprezentacje” w polskim Szczecinie w 1950 r. miały też Białystok, Kielce, Kraków, Rzeszów i Śląsk⁷².

Wyjaśnić tu też trzeba pewne ważkie różnice między portem a stocznia. Otóż o ile oba zakłady zatrudniały licznie robotników, to port był miejscem, gdzie znaczna część załogi nie musiała dysponować żadnymi szczególnymi kwalifikacjami. Praca przy rozładunkach wielu towarów wymagała od portowców (nie licząc tych, którzy obsługiwali specjalistyczny sprzęt) zwłaszcza siły mięśni. W stoczni zaś nawet „zwykłym” robotnikom potrzebne były pewne specjalistyczne umiejętności. Spawanie, piaskowanie, malowanie – nawet te z pozoru proste czynności wymagają przecież odpowiedniego przygotowania. Obrazowo można stwierdzić, że stoczniowiec był szczebel wyżej w robotniczej hierarchii od portowca. Podejmując pracę w stoczni Jurczyk trafił od razu do swoistej „elity robotniczej”.

Warto przy tym odnotować, że Stocznia Szczecińska w tamtym czasie dopiero zaczynała rozwijać działalność⁷³. W pierwszych latach funkcjonowania borykała się przy tym ze znacznymi brakami kadrowymi, zwłaszcza jeśli chodzi o pracowników wykwalifikowanych. W związku z tym prowadzono regularne nabory, „akcje werbunkowe” w różnych regionach kraju. Potencjalnych

fragment mojego dorosłego życia, bowiem przepracowałem w niej ponad ćwierć wieku, z przerwą na służbę wojskową” (ibidem, s. 46).

⁷² T. Białecki, *Problemy demograficzne Szczecina w latach 1945–2010*, [w:] *Od polonizacji do europeizacji Pomorza Zachodniego*, red. M. Machałek, J. Macholak, E. Włodarczyk, Warszawa–Szczecin 2012, s. 105.

⁷³ Por. R. Łangowski, H. Salmonowicz, *Gospodarka morska w estuarium Odry*, [w:] *Dzieje Szczecina*, red. G. Labuda, t. IV: 1945–1990, red. T. Białecki, Z. Silski, Szczecin 1998, s. 329–330.

pracowników zachęcała do zatrudnienia ogłoszona przez władze w 1952 r., gwarantująca różne przywileje socjalne, „Karta Stoczniowca”. Stoczniowcy mogli liczyć zarówno na oferowane przez zakład zakwaterowanie, jak i możliwość zdobycia i doskonalenia odpowiednich do pracy kwalifikacji w dwóch szkołach przyzakładowych. Większość nowych pracowników, nie inaczej niż bohater niniejszego szkicu, nie posiadało bowiem ani jakiegokolwiek doświadczenia w przemyśle stoczniowym, ani odpowiedniej wiedzy i wykształcenia⁷⁴. „Zła organizacja pracy – opisywała sytuację w zakładzie w tym okresie Urszula Kozłowska – brak doświadczenia, niezajomość podstawowych procesów technologicznych w dużej mierze były przyczyną bałaganu, jaki panował na pochylni. Ta sytuacja oraz niskie zarobki wpływały na dużą fluktuację załogi, szczególnie często odchodzili fachowcy, ludzie już przeszkoleni w stoczni, na przykład niterzy, spawacze. Na ich miejsce przychodzili nowi, młodzi pracownicy, bez praktycznego przygotowania do zawodu, jednak z chęcią do pracy”⁷⁵. Takim pracownikiem stał się też z początkiem 1955 r. Jurczyk.

Jego zatrudnienie przypało na okres dynamicznego rozwoju zakładu, który w latach 1950–1955, mimo wspomnianych trudności, z roku na rok pracował na coraz wyższych obrotach, co przekładało się na skokowy wzrost produkcji. W 1953 r. zwodowano pierwszy zbudowany w stoczni statek, w 1954 r. ukończono cztery kolejne duże jednostki, a w 1955 r. siedem. W okresie tym zbudowano też 26 stalowych kutrów oraz 82 windy okrętowe (9 w 1953 r., 24 w 1954 r. i 49 w 1955 r.)⁷⁶. Praca w tak prężnie rozwijającym się zakładzie dawała perspektywy na przyszłość.

Po latach Jurczyk różnie wspominał początki swojej pracy w stoczni. W 1980 r. relacjonował Małgorzacie Szejnert i Tomaszowi Zalewskiemu, że zaczynał od dźwigowego, ale z uwagi na niskie zarobki przekwalifikował się na spawacza⁷⁷. Bardziej prawdopodobną wersję, wedle której zaczynał w malarni, przedstawił wiele lat później Zielińskiemu⁷⁸. Jak wynika z zachowanej tecz-

⁷⁴ U. Kozłowska, *Stoczniowcy Szczecina w procesie zmian społecznych. Studium socjologiczne Stoczni Szczecińskiej SA*, Szczecin 2008, s. 17–19.

⁷⁵ Ibidem, s. 18–19.

⁷⁶ Ibidem, s. 20.

⁷⁷ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin...*, s. 24.

⁷⁸ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 47. Wyjaśnić tu trzeba, że stoczniowa malarnia to nie tylko malowanie burt statków i różnych elementów metalowych, często znacznych rozmiarów, ale również odpowiednie ich do malowania przygotowanie, obejmujące takie

ki pracownika Stoczni Szczecińskiej dotyczącej Jurczyka (choć także do niej trzeba podchodzić ostrożnie – stoczniowa dokumentacja osobowo-płacowa zawiera pewne nieścisłości, w niektórych zawartych w niej dokumentach podawano bardzo ogólne, nieprecyzyjne informacje, niektóre dokumenty zawierają sprzeczne dane; zdarzało się, że „w papierach” pracownik zajmował określone stanowisko, a praktycznie zajmował się czymś innym, pracownicy byli niekiedy przenoszeni z wydziału na wydział, a dokumentację dostosowywano do tych zmian dopiero *post factum*), po dwóch miesiącach pracy na stanowisku robotnika został on przeniesiony na kurs poddźwigowego⁷⁹.

Właśnie jako „poddźwigowego” („hakowego”) w tym okresie wspominał Jurczyka w rozmowie ze mną Władysław Dżiczek⁸⁰. Jako „hakowy” Jurczyk figuruje również na jednej z kart ewidencyjnych w jego stoczniowych aktach pracowniczych (z tym, że na karcie jest informacja, iż zatrudniono go do tego zajęcia dopiero 15 listopada 1957 r. – możliwe jednak, że zajmował się tym już wcześniej, w ramach wspomnianego kursu; karta nie zawiera informacji, jakie stanowisko pełnił od momentu zatrudnienia w styczniu 1955 r.)⁸¹. Była to praca polegająca na „obsłudze” dźwigów – podczepianiu i odczepianiu najróżniejszych przenoszonych przez nie komponentów do budowy statków i rozmaitych towarów. Byli do tego wykorzystywani również pracownicy zatrudnieni na co dzień na innych stanowiskach (np. piaskarze), przy których akurat nie było do wykonania pilnych prac. Samo piaskowanie także wymaga zresztą regularnych dostaw piasku/żwiru, dostarczanego do stoczni w kilkusetkilogramowych workach, przenoszonych przez dźwigi, które zsypywane są

czynności jak piaskowanie czy oczyszczanie za pomocą innych narzędzi – praca brudna, wyczerpująca, uplasowana stosunkowo nisko w hierarchii stoczniowych profesji. Z kolei posada dźwigowego wymaga ukończenia specjalistycznych kursów i wyższych umiejętności niż piaskowanie/malowanie. Prawdopodobieństwo, iż Jurczyk zaczynał jako niewykwalifikowany robotnik na stanowisku malarz/piaskarz jest o wiele większe, niż aby został w stoczni od razu dźwigowym.

⁷⁹ APW ODOiPwM, SSSAS, T-859-1967-062251, Pismo z Działu Kadr Stoczni Szczecińskiej do Mariana Jurczyka, Szczecin, 28 II 1955 r., k. 16.

⁸⁰ Relacja Władysława Dżiczka z 20 III 2019 r., nagranie w zbiorach autora.

⁸¹ APW ODOiPwM, SSSAS, T-859-1967-062251, Karta ewidencyjna pracownika Stoczni Szczecińskiej Mariana Jurczyka, b. m. [Szczecin] i d. [z treści wynika, że przywoływany dokument był wypełniany sukcesywnie od lat 50. co najmniej do 1967 r.], k. 10–11.

bądź to bezpośrednio do piaskarek, bądź do silosów. Niewykluczone więc, że młody Jurczyk pracował zarówno jako robotnik-malarz/piaskarz, jak i jednocześnie „poddźwigowy” – takie stanowisko zajmował z kolei formalnie, wedle świadectwa pracy, wydanego w 1983 r. Na dokumencie wpisano również, jednak bez wydzielenia okresów zajmowania poszczególnych stanowisk, że był też m.in. spawaczem i ślusarzem-konserwatorem⁸².

On sam wspominał po latach swoje pierwsze stoczniowe zajęcie jako „ogłupiające”. „Po całych dniach i nocach – relacjonował Zielińskiemu – malowało się różne powierzchnie, mniejsze, większe – i wdychało chemikalia, trujące opary, całe szkodliwe świństwo. Nie tylko zresztą malowało, bo wcześniej należało te blaszane powierzchnie oczyścić z rdzy, kurzu i tak dalej. Skrobaliśmy po całych dniach, a wszystko szło do płuc. Nie miałem wtedy dobrego zdrowia. Poza tym, zastanawiałem się, czy musiałem przyjechać aż na drugi koniec Polski, aby malować? Przecież malować mogłem także w Karczewicach! Wówczas ktoś mi poradził, abym poszedł do lekarza i dał się zbadać. Bo może mi ta praca szkodzi? No to poszedłem. Lekarz mnie opukał, prześwietlił, kazał pokazać język, a potem powiedział – w żadnym wypadku! [...] W żadnym wypadku nie mogę pracować na malarni. To mnie wykończy. Jakoby miałem coś z płucami”⁸³. W stoczniowej teczce osobowej Jurczyka nie pozostał żaden ślad wspomnianej opinii lekarskiej, ale jest prawdopodobne, że to właśnie jej następstwem było skierowanie go na kurs przyuczający do pracy przy dźwigach, a więc co do zasady przede wszystkim na wolnym powietrzu. Tymczasem Jurczyk nie zdążył jeszcze przepracować w stoczni pełnego roku, kiedy na początku grudnia 1955 r. otrzymał powołanie do wojska⁸⁴.

Służba zasadnicza w okresie, o którym mowa, trwała zazwyczaj dwa lata i była dla młodych ludzi dość specyficznym doświadczeniem, nie zawsze najprzyjemniejszym. Regularnie prowadzone naboru doprowadziły do wykształcenia swoistych rytuałów, typowych zachowań, pewnych zwyczajów poborowych. Rozpowszechnione wśród nich w wyznaczonych dniach stawiennictwa

⁸² Ibidem, Świadectwo pracy Mariana Jurczyka w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, Szczecin, 9 V 1986 r., k. 3.

⁸³ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 47.

⁸⁴ APW ODOiPwM, SSSAS, T-859-1967-062251, Karta ewidencyjna..., k. 11.

w komendach uzupełnień było pijaństwo i wszczynanie burd⁸⁵. Na tym tle wspólna podróż do Torunia z Jurczykiem, którą zapamiętał Dzikzek (a przynajmniej zachowanie samego Jurczyka) jawi się dość nietypowo. Obaj młodzi stoczniowcy – znający się wówczas tylko pobieżnie, raczej z widzenia we wspólnym miejscu pracy – zostali powołani do odbycia zasadniczej służby wojskowej w wojskach artyleryjskich w Toruniu, dokąd w podróż udali się tym samym pociągiem, w jednym przedziale, w towarzystwie innych poborowych. Według relacji Dzikzka, towarzystwo było raczej rozbawione (niewykluczone, iż pod wpływem alkoholu), natomiast Jurczyk „bardzo grzeczny”, odstający od reszty („nazywałem go wówczas »aniołkiem«” – wspominał Dzikzek). Czytał książkę, którą – wedle relacji Dzikzka – jeden z kompanów podróży w pewnym momencie wyrwał mu z rąk i wyrzucił przez okno. Choć, jak się wydaje, taka sytuacja była doskonałym wstępem do bójki bądź awantury, do niczego takiego nie doszło. Dzikzek podkreślał wielokrotnie wspomnianą „grzeczność” Jurczyka, który na zaczepkę w ogóle nie zareagował⁸⁶. Na miejscu, w Toruniu, obaj młodzi stoczniowcy zostali przydzieleni do innych kompanii i nie mieli zbyt wiele styczności. Dzikzkowi utkwił w pamięci tylko jeszcze jeden szczegół ze wspólnej służby. Odnotował mianowicie, że Jurczyk stał się pośmiewiskiem kolegów, ponieważ „zapisał się” do Związku Młodzieży Polskiej. Zdaniem Dzikzka niektórzy mieli się w związku z tym dokuczać Jurczykowi, zwracając się do niego prześmiewczo per „towarzyszu”⁸⁷.

„Zapisanie się” do komunistycznej młodzieżówki istotnie trzeba tu ująć w cudzysłów, bowiem w okresie, o którym mowa, na listy członków ZMP (który notabene w 1955 r. osiągnął szczyt swojej liczebności – 2 mln. członków, choć w związku z procesami „odwilży”, narastającymi od śmierci Józefa Stalina w 1953 r.⁸⁸, był to jednocześnie dla tej organizacji okres schyłkowy) wciągano niejako automatycznie całe szkolne klasy, młodych robotników zatrudnionych

⁸⁵ D. Jarosz, G. Miernik, *Pobór, wcielenie, „pruska dyscyplina”, dezercje. Wstęp do badań nad historią społeczną służby wojskowej w stalinowskiej Polsce (1950–1955)*, „Polska 1944/45–1989” 2018, t. XVI, s. 60–62.

⁸⁶ Relacja Władysława Dzikzka...

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ Okres pomiędzy marcem 1953 r., kiedy umarł Stalin, a październikiem 1956 r. można określić mianem swoistego „międzyokresu”, dzielącego polski stalinizm od szczytowego punktu „odwilży”, szybko zresztą wyhamowanej i zastąpionej „siermiężnym” socjalizmem. Próbę opisu owych niespełna czterech lat podjęli autorzy pracy zbiorowej:

w danym zakładzie czy właśnie odbywających zasadniczą służbę wojskową⁸⁹. Zwłaszcza w tym ostatnim przypadku nie było miejsca na indywidualistyczne postawy, a karność i posłuszeństwo miały szczególne znaczenie – odmowa „zapisania się” do organizacji mogła zostać potraktowana jako niewykonanie rozkazu, za co groziły surowe konsekwencje. Trudno natomiast stwierdzić, w jakich konkretnie okolicznościach Jurczyk zasilił szeregi ZMP – czy znalazł się w kompani bądź plutonie, który wytypowano do grupowego zapisania do organizacji, czy podpisanie deklaracji członkowskiej było warunkiem przystąpienia do szkoły podoficerskiej, czy może faktycznie, za co wyśmiewali go potem koledzy, zapisał się sam? Sam fakt, iż został członkiem ZMP, nie budzi natomiast żadnych wątpliwości, bowiem sam to po latach przyznawał, choć zestawienie jego wspomnień z różnych okresów na ten temat przynosi znacząco różny obraz. Pojawia się tu też kolejne pytanie: co wiedział wówczas o tej organizacji?

„Byłem w szkole podoficerskiej – relacjonował okres, o którym mowa, w 1980 r., Szejnert i Zalewskiemu – gdzie na 145 elewów zająłem drugie miejsce. Pierwsze miał kolega Sabat chyba ze Stargardu Szczecińskiego. Ja miałem tylko jedną czwórkę, a reszta piątki, a on miał wszystkie piątki. Zapisałem się wtedy do ZMP. Były usilne starania, żebym został w wojsku ze względu na dokładność, dyscyplinę, porządek, które zawsze były u mnie na pierwszym miejscu i są po dziś dzień”⁹⁰. O kwestii członkostwa w ZMP nieco inaczej mówił już pięć lat później, jako człowiek bardziej doświadczony politycznie. Indagowany na ten temat w 1985 r. przez Jankowską, odpowiedział: „Wie pani, że mnie nawet trudno powiedzieć, bo to kiedyś... W zakładzie pracy to na pewno nie. W wojsku tam wciągnęli na listę. Czy ja należałem, to jest trudno odpowiedzieć. Wiem, że taka agitacja była, że wszystkich żołnierzy wciągali, ale nie przypominam sobie jakiegoś tam zebrania czy czegoś takiego”⁹¹. Sprawa członkostwa z ZMP nie pojawiła się już w ogóle w wywiadzie-rzecz Zielińskiego.

Powyższe, pochodzące z różnych lat trzy relacje zestawiam tu nie dlatego, żeby pokazać, że Jurczyk w różnym czasie potrafił inaczej relacjonować

Między śmiercią Stalina a powrotem Gomułki. Studia, red. S. Ligarski, M. Mazur, Szczecin–Warszawa 2020.

⁸⁹ Szerzej zob. m.in.: M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006.

⁹⁰ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin...*, s. 27.

⁹¹ *Szkoła życia...*, s. 207.

tę samą sprawę (choć to również wart odnotowania fakt). Można z nich wysnuć inny, ciekawy wniosek. Otóż w 1985 r. Jurczyk był już na tyle „wyrębiony” politycznie, że musiał dojść do wniosku, że członkostwo w komunistycznej organizacji młodzieżowej, która współtworzyła stalinizm w Polsce, było czymś wstydlivym i lepiej się do niego nie przyznawać. Można zaryzykować twierdzenie, że w 1980 r., kiedy udzielał pierwszej ze wspomnianych relacji, nie do końca zdawał sobie sprawę z tego, jaką rolę odgrywał w okresie stalinizmu ZMP. Z kolei pięć lat później prawdopodobnie był szczery przed Jankowską, zdradzając jej swój zupełny brak „wyrębienia” politycznego w latach 50., kiedy odbywał zasadniczą służbę wojskową. „Pamiętam – mówił mianowicie – że kiedy Józef Stalin umarł, w Związku Radzieckim większość ludzi płakała. U nas też. Po dwóch latach, kiedy dowiedzieli się o jego zbrodniach, że wymordował 11 milionów – na wsi zginęło 9 milionów ludzi, tzw. wielka czystka, w sumie 20 milionów istnień ludzkich poszło do ziemi, nie mówiąc ile cierpień – wtenczas ludzie zmienili zdanie”. Na wtrącenie Jankowskiej, że „niektórzy nie uwierzyli” dodał: „Tak, bo nie może być tak, żeby zawsze było 100 procent. Ja tylko chciałem odpowiedzieć pani szczerze, że za dużo w tym czasie o tym Stalinie po prostu nie wiedziałem, co on zrobił. Tak to było ukierunkowane, że o sprawach, które się kiedyś działy, ludzie nie wiedzieli”⁹².

Zatrzymując się jeszcze na chwilę przy kwestii członkostwa Jurczyka w ZMP, można pokusić się o pewną analogię. Otóż członkinią tej organizacji była również Anna Walentynowicz, podobnie jak Jurczyk jedna z czołowych postaci „Solidarności” w latach osiemdziesiątych, podobnie jak on wiejskiego pochodzenia, która w realiach komunistycznej Polski skorzystała z dobrodziejstw awansu społecznego. Dorota Karaś i Marek Sterlingow o jej członkostwie w stalinowskiej organizacji młodzieżowej pisali: „Annie podoba się prosty mundur i dbałość o zasady moralne. Grzechy śmiertelne to rozwiązłość, picie alkoholu, złodziejstwo, niegospodarność i bumelanctwo. Cnoty – praca społeczna i wychowawcza, udział we współzawodnictwie pracy. Słowa kluczowe – Polska, socjalizm, równość, sprawiedliwość i walka. Walczy się o wszystko – o plan sześcioletni, zaopatrzenie, godność, a nawet, paradoksalnie, o pokój. Imponuje jej słownictwo – prezydium, plenum, kolektyw, aktyw, aparat, sympozjum, zjazd, komitet, komisja, zarząd, sprawozdanie, raport. Wrogo-

⁹² Ibidem.

wie klasowi to prywaciarze i obszarnicy, wrogowie moralni – kler, bikiniarze i kosmopolici. Anna lubi narady kolektywu, na których można napiętnować błędy i odchylenia, zwrócić uwagę kolegom i koleżankom czy obsztorcować majstra. Pijaństwo w pracy? Spóźnienie? Poprawcie się, towarzyszu! Nie boi się powiedzieć, co myśli⁹³. Być może podobnie było w przypadku Jurczyka? Fragmentaryczność i sprzeczność jego różnych relacji na temat nie pozwala jednak jednoznacznie rozstrzygnąć tej kwestii.

Z okresu zasadniczej służby wojskowej utkwiał w pamięci Jurczykowi przełomowy Październik '56⁹⁴. „Koledzy – wspominał ten gorący okres po latach – dyskutowali po kątach, mówili o różnych rzeczach. Kiedy dziś sobie ten czas przypominam, to uważam, że Październik był w moim życiu początkiem myślenia bardziej politycznego. Wcześniej nad wieloma rzeczami się nie zastanawiałem. Brałem wszystko tak, jak istniało. Była taka Polska jaka była, nie dociekałem, dlaczego właśnie taka. Był w wojsku Rokossowski, widać tak powinno być. Karmiono nas propagandą, w której chyba nie potrafiłem się poruszać. Cały ten ich potok słów brałem za dobrą monetę. [...] Zresztą [...] wojsko to nie jest klub dyskusyjny, ani stowarzyszenie historyków. Tam się słuca przełożonych i wykonuje rozkazy. Aż tu któregoś dnia zrobiono apel, na którym nam zakomunikowano, że do władzy wrócił Gomułka, niesłusznie wcześniej oskarżony, więziony i tak dalej. Pomyślałem wtedy – to wcześniej nam kłamali? Tu, w wojsku? A w kraju? Popełniali niegodne czyny? A jeśli ktoś nie dawał im wiary, albo się buntował, to go wsadzali do więzień lub mordowali? Byłem tym odkryciem wstrząśnięty⁹⁵. I znów trzeba tu zauważyć, że to obraz nieco „podkolorowany”, bowiem jeszcze w 1980 r. lider szczecińskiej „Solidarności” mówił o 1956 r. znacznie mniej. „Pamiętam – twierdził wtedy –

⁹³ D. Karaś, M. Sterlingow, *Walentynowicz. Anna szuka rajy*, Kraków 2020, s. 68.

⁹⁴ Szerzej zob. m.in. P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993. Zob. też angielskojęzyczne, zmienione i rozszerzone wydanie: idem, *Rebellious Satellite. Poland 1956*, Washington–Stanford 2009; Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989; K. Kersten, *Rok 1956 – przełom? Kontynuacja? Punkt Zwrotny?*, „Polska 1944/1945–1989. Studia i Materiały” 1997, nr 3, s. 7–18; P. Machcewicz, *Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po Październiku '56*, [w:] PRL. Trwanie i zmiana, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 119–158.

⁹⁵ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 49.

że były zmiany na stanowiskach, Gomułka doszedł, ale człowiek był w mundurze i to był jeszcze taki wiek, że trudno mi było rozróżnić, co dobre, co złe”⁹⁶.

Z owego „wstrząśnięcia”, jeśli faktycznie nastąpiło, niewiele zresztą jeszcze wynikało. Po powrocie do cywila w 1957 r. Jurczyk musiał się zmierzyć z szarą rzeczywistością. Jego partnerka, z którą planował ślub, nie wytrzymała dwóch lat rozłąki i znalazła innego „wybrańca”. „Pocieszała” go w tej sytuacji siostra niedosłej żony, Irena. Na tyle skutecznie, że w 1958 r. zostali małżeństwem⁹⁷. Mimo, że miał takie aspiracje, jak wspominał, wówczas „nie było [już] możliwości iść do dalszej szkoły, bo trzeba było na tę rodzinę jakoś zarobić. Człowiek się od podstaw dorabiał, dosłownie od łyżki. Ubranie do ślubu brałem na raty”⁹⁸.

Bezpośrednio przed ślubem Jurczyk mieszkał w hotelu robotniczym przy ul. Bankowej (obecnie ul. Starzyńskiego)⁹⁹. Warunki bytowania w tego rodzaju hotelach zarówno wówczas, jak i później, pisząc oględnie, bywały nienajlepsze. Kiepskie warunki sanitarne korelowały z brakiem higieny, dla wielu lokatorów głównym sposobem na spędzanie czasu wolnego było spożywanie alkoholu, szerzyła się prostytutka, dochodziło do bójek, częste były kradzieże¹⁰⁰. Nie była to spokojna przystań dla dwojga młodych ludzi, próbujących ułożyć sobie wspólne życie. Z drugiej strony: sytuacja na rynku mieszkaniowym PRL nie tworzyła młodym małżeństwom perspektyw na szybkie uzyskanie wła-

⁹⁶ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin...*, s. 27.

⁹⁷ W rozmowie z Zielińskim Jurczyk w wspominając ów okres ewidentnie mylił daty, twierdząc że zarówno ślub z Ireną, jak i narodziny ich dziecka – syna Adama – miały miejsce już w 1957 r. (P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 49–50). W rzeczywistości syn urodził się dwa lata później, a bardziej prawdopodobną datę zawarcia swojego pierwszego małżeństwa (1958 r.) Jurczyk podawał w swoim życiorysie sporządzonym w 1962 r., kiedy starał się o uzyskanie książeczki żeglarskiej (AIPN Sz, 0060/1, t. 1, Odpis życiorysu z dn. 13 V 1962 r. dot. Jurczyka Mariana, *Szczecin...*, 23 VI 1977 r., k. 22).

⁹⁸ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin...*, s. 29.

⁹⁹ P. Zieliński, *Zły prezydent...*, s. 50.

¹⁰⁰ Por. J. Kujawa, *Między propagandą a rzeczywistością – obraz hoteli pracowniczych na przykładzie regionu Kujaw i Pomorza 1950–1980*, „Journal of Humanities and Social Sciences” 2020, nr 1 (14), s. 148–170; S. Rosenbaum, *Nowe społeczeństwo rodzi się w hotelu robotniczym*, „CzasyPismo” 2016, nr 2 (10), s. 43–50. J. Hołub, *Brud, smród i prostytutka, czyli jak wyglądały hotele robotnicze w PRL-u*, <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,22622303,brud-smrod-i-prostytucja-czyli-jak-wygladaly-hotele.html>, data dostępu: 5 VII 2021 r.

snego lokum. Jedną ze stosowanych wówczas praktyk, która miała wychodzić naprzeciw rosnącym potrzebom mieszkaniowym było kwaterowanie więcej niż jednej rodziny do jednego mieszkania o większym metrażu (obowiązywały bowiem limity powierzchni, która powinna była przypadać na osobę)¹⁰¹. Prowadziło to do różnorodnych sporów i nie sprzyjało spokojnej stabilizacji życia. Młodzi Jurczykowie wielokrotnie zmieniali mieszkania, nieraz musząc radzić sobie w bardzo złych warunkach¹⁰².

Tymczasem w 1959 r. małżeństwo doczekało się syna, który otrzymał na imię Adam. „Od tej chwili – wspominał po latach Jurczyk – moje życie nabrało rozpędu, bo teraz już miałem rodzinę i musiałem zacząć zarabiać tak zwane prawdziwe pieniądze. A to, jak wiemy, nigdy nie jest łatwe”¹⁰³. Po zasadniczej służbie wojskowej, jak sam opowiadał po latach w rozmowie z Zielińskim, z przyczyn zdrowotnych nie mógł powrócić do pracy w stoczniowej malarni, w związku z czym skończył odpowiedni, trzymiesięczny kurs i przez pewien czas pracował jako operator dźwigu. Według zakładowej dokumentacji bezpośrednio po powrocie do stoczni z wojska w połowie listopada 1957 r. Jurczyk objął obowiązki hakowego, dźwigowym został zaś z początkiem lutego 1958 r.¹⁰⁴ Sytuacja materialna Jurczyka, mającego już wówczas na utrzymaniu żonę i małe dziecko, mimo iż miał stałą pracę, nie rysowała się najlepiej. Na domiar złego podupał na zdrowiu, zaś w listopadzie 1959 r. uległ wypadkowi w pracy, w wyniku którego doznał wstrząsu mózgu, co poskutkowało półtoramiesięcznym zwolnieniem¹⁰⁵.

W 1961 r. Jurczyk przekwalifikował się na spawacza. Była to praca w systemie akordowym, dająca możliwość wyższych zarobków, ale też bardziej stresująca (presja wynikająca z uzależnienia wynagrodzenia od ilości wykonanych zadań), prowadzona w złych warunkach i szkodliwa dla zdrowia. Najwyraźniej odbijało się to na Jurczyku, który w listopadzie 1963 r. otrzymał pierwszą karę dyscyplinarną – „wytknięcie” za samowolne opuszczenie stanowiska pracy.

¹⁰¹ Szerzej zob. D. Jarosz, *Mieszkanie się należy. Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010.

¹⁰² P. Zieliński, *Zły prezydent...*, s. 50.

¹⁰³ Ibidem, s. 51.

¹⁰⁴ APW ODOiPwM, SSSAS, T-859-1967-062251, Karta ewidencyjna..., k. 11.

¹⁰⁵ Ibidem, Podanie Mariana Jurczyka do Naczelnego Dyrektora Stoczni Szczecińskiej o przyznanie dodatku za wysługę lat, Szczecin, 5 XII 1959 r., k. 13.

W maju 1965 r. Jurczykowi udzielono z kolei nagany (formalnie zamienionej następnie na „ostrzeżenie”) za „źle wykonaną pracę przy spawaniu oraz za ubliżanie mistrzowi”¹⁰⁶.

Nieco ponad rok później (w sierpniu 1966 r.), po kolejnym incydencie, o którym będzie mowa dalej, stoczniowa socjolog Maria Smoleńska-Więch charakteryzowała Jurczyka jako „człowieka schorowanego (reumatyzm, choroba żołądka) o nadwątłym systemie nerwowym (leczy się zresztą u neurologa)”¹⁰⁷. Obniżenie jego sprawności fizycznej i psychicznej wiązała z jego długoletnim stażem pracy w zakładzie. Jednocześnie, na podstawie przeprowadzonej z nim samej rozmowy oceniała „że jest to człowiek uczciwy, ambitny, zmierzający do podnoszenia swoich kwalifikacji (kurs dźwigowego, spawacza i spawacza na automacie), w celu polepszenia bytu materialnego rodziny”¹⁰⁸.

Wspomniany incydent miał natomiast miejsce w lipcu 1966 r. i był następstwem narzucenia Jurczykowi przez przełożonych nowych norm szacunkowych na pracę, którą wykonywał. Stwierdzono mianowicie, że określone zadanie, które akurat realizował, na które pierwotnie przewidziano ponad 41 godzin czasu pracy, powinno zająć mu zaledwie 16,5 godziny. Udał się on wówczas do Biura Fabrykacji, w którym ustalano wspomniane normy i – jak relacjonowała Smoleńska-Więch – „w sposób niekulturalny wyraził swoje oburzenie”¹⁰⁹. Choć Jurczyk „po ustąpieniu zdenerwowania obiektywnie przyznał, że jego zachowanie [...] było niewłaściwe”¹¹⁰, całe zajście miało dla niego bardzo przykre konsekwencje. 30 lipca 1966 r. otrzymał mianowicie zwolnienie z pracy z okresem wypowiedzenia od 6 do 20 sierpnia tr.¹¹¹ Choć finalnie zostało ono decyzją dyrekcji stoczni cofnięte (przy czym jednocześnie za „wywołanie incydentu i znieważenie pracowników Biura Fabrykacji” udzielono Jurczykowi kolejnego ostrzeżenia), do czego przyczyniła się w istocie pozytywna opinia o Jurczyku wspomnianej socjolog, całe wydarzenie musiało przysporzyć mu sporo dodatkowego stresu.

¹⁰⁶ Ibidem, Doniesienie dotyczące ob. Jurczyka Mariana, spawacza pracującego na Wydz[iale] W5, Szczecin, 6 VIII 1966 r., k. 33.

¹⁰⁷ Ibidem.

¹⁰⁸ Ibidem, k. 32.

¹⁰⁹ Ibidem.

¹¹⁰ Ibidem.

¹¹¹ APW ODOiPwM, SSSAS, T-859-1967-062251, Zwolnienie z pracy w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego dot. ob. Mariana Jurczyka, Szczecin, 30 VII 1966 r., k. 38.

Kilka miesięcy później Jurczyk popadł w dalsze problemy zdrowotne. W styczniu 1967 r. przeszedł kolejny wstrząs mózgu. Zgodnie z zaleceniami lekarskimi musiał wówczas zmienić charakter wykonywanej pracy (lekarz stwierdził bowiem, że nie może pracować dalej na wysokościach ani w dużym hałasie)¹¹². Na podstawie stosownego podania, które napisał, na własną prośbę z dniem 1 sierpnia 1967 r. został przeniesiony z Wydziału W5 (Wydział Ślusarni Okrętowej) do Działu Obsługi Magazynów (ZGR) jako ślusarz-konserwator¹¹³. Na Wydziale ZGR – od listopada 1970 r. jako rozdzielca materiałowy¹¹⁴, pod koniec lat siedemdziesiątych awansowany na kierownika magazynu¹¹⁵ – pracował już do końca swojej stoczniowej kariery.

Wracając do pierwszej połowy lat sześćdziesiątych, sytuacja zawodowa Jurczyka przekładała się również na jego sprawy osobiste. „Ciągle – opowiadał Zielińskiemu – brałem nadgodziny, pracowałem w niedziele i święta, a gdy wreszcie wracałem do domu, byłem tak zmęczony, że nie miałem ochoty nawet na rozmowę. Naturalnie, rodziło to różne konflikty”¹¹⁶. Odnotujmy tu, że nie od razu sprawy potoczyły się w taki sposób. Bliscy Jurczyka wspominają, że kiedy został ojcem, zaczął z żoną i malutkim synem częściej odwiedzać rodzinne strony, układało im się dobrze¹¹⁷. Czesław Jurczyk stwierdził jednak

¹¹² Ibidem, Odpis notatki kierownika przychodni Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego Zbigniewa Barcika, lekarza chorób wewnętrznych, na temat czasowego ograniczenia zdolności do pracy spawacza Mariana Jurczyka, b. m. [Szczecin], 13 IV 1967 r., k. 35; ibidem, Pismo kierownika Wydziału Ślusarni Okrętowej Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego do Działu Technicznego Zabezpieczenia Zakładu dot. Mariana Jurczyka, Szczecin, 14 IV 1967 r., k. 36.

¹¹³ Ibidem, Podanie Mariana Jurczyka o przeniesienie z Wydziału W5 do Wydziału ZGR, Szczecin 17 VII 1967 r., k. 37; ibidem, Karta ewidencyjna..., k. 11.

¹¹⁴ Ibidem, Zakres obowiązków i odpowiedzialności dot. Mariana Jurczyka na stanowisku pracy: rozdzielca materiałowy, Szczecin, 17 XI 1970 r., k. 46–49.

¹¹⁵ Ibidem, Wniosek awansowy zastępcy kierownika Działu Pracy i Płac Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego dot. Mariana Jurczyka, Szczecin, 5 IV 1979 r., k. 63; ibidem, Pismo kierownika Działu Magazynów „Odra” do Działu Kadr Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego dot. zmiany warunków pracy i płacy ob. Mariana Jurczyka, Szczecin, 17 IV 1979 r., k. 62.

¹¹⁶ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 51.

¹¹⁷ Relacja Czesława Jurczyka z 22 X 2019 r. nagranie w zbiorach autora; relacja Alfredy Michoń z 23 X 2019 r., nagranie w zbiorach autora.

po latach, iż Irena „nie była kobietą dla Mariana”, miała (jego zdaniem) nie wywiązywać się z obowiązków domowych i zaniedbywać mieszkanie¹¹⁸.

Na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych przypuszczać można natomiast, iż już w 1962 r. relacje małżeńskie Mariana i Ireny Jurczyków nie były najlepsze. Wtedy też późniejszy lider szczecińskiej „Solidarności” złożył podanie do pracy w Polskiej Żegludze Morskiej w charakterze dźwigowego lub pokładowego na jednostkach pływających¹¹⁹ i próbował wyrobić książeczkę żeglarską. Na tę okoliczność milicja przeprowadziła na jego temat wywiad środowiskowy sfinalizowany krótkim raportem, którego wnioski uniemożliwiły Jurczykowi uzyskanie wspomnianego dokumentu (i jednocześnie zmianę pracy). Milicyjnego raportu nie można uznać za całkowicie wiarygodny, ponieważ zawiera szereg błędnych informacji. Sporządzający go funkcjonariusz najpewniej w pewnych kwestiach został przez kogoś wprowadzony w błąd lub sam się pomylił, mało prawdopodobne, by świadomie manipulował danymi. Sporządzał wiele tego rodzaju dokumentów dotyczących różnych osób, a Jurczyk nie był wówczas nikim szczególnym, nie miał w tym zatem żadnego interesu.

„Wśród sąsiadów – głosił raport – [Marian Jurczyk] nie cieszy się dobrą opinią, z żoną nie żyje w zgodzie”¹²⁰. Dalej pojawiały się nieprawdziwe informacje o ojcu w Anglii i innych członkach rodziny w Stanach Zjednoczonych. W dokumencie błędnie wskazano, iż „posiada dwoje dzieci na utrzymaniu” (Adam nie miał rodzeństwa). Razi też jedno z dalszych sformułowań, wedle którego matka Jurczyka (przypomnijmy: zmarła w 1950 r.) miała jakoby oświadczyć, iż w przypadku uzyskania książeczki żeglarskiej i zamustrowania na statek, jej syn ucieknie za granicę w któryms z zachodnich portów¹²¹. To informacja tyleż prawdopodobna (jeśli nie układało mu się w życiu rodzinnym, co najmniej kilkumiesięczna rozłąka, gdyby wypłynął w rejs, mogła jawić się Jurczykowi dobrym rozwiązaniem, niewykluczone, że zastanawiał się, czy nie opuścić rodziny na dobre), co niedorzeczna. Dlaczego bowiem matka, której już wów-

¹¹⁸ Relacja Czesława Jurczyka...

¹¹⁹ APW ODOiPwM, SSSAS, T-859-1967-062251, Podanie Mariana Jurczyka o przyjęcie do pracy w Polskiej Żegludze Morskiej, Szczecin, 10 V 1962 r., k. 12.

¹²⁰ AIPN Sz, 0060/1, t. 1, Notatka służbowa: odpis [raportu z] wywiadu przeprowadzonego przez KD MO Szczecin nad Odrą dot. Jurczyka Mariana z 8 VI 1962 r., Szczecin, 13 VI 1977 r., k. 21.

¹²¹ Ibidem.

czas nie miał (być może szczecińska milicja kontaktowała się z jego macochą Marianną Jurczyk, przebywającą na stałe w Karczewicach), miałyby informować o tego rodzaju zamiarach syna milicję, niechybnie sprowadzając na niego jakieś kłopoty? Być może źródłem informacji o zamiarze nielegalnej ucieczki za granicę była jednak żona Irena, która chciała w ten sposób uniemożliwić mężowi jakikolwiek dalszy wyjazd, zatrzymać go przy sobie? Wchodzimy tu już jednak w sferę przypuszczeń.

Faktem jest natomiast, że małżeństwo Ireny i Mariana Jurczyków rozpadło się po kilkunastu latach. On sam twierdził, że po trzynastu¹²², do rozwodu musiałyby zatem dojść w 1971 r. Prawdopodobnie nastąpił on nieco później, jednak nie dalej niż w 1974 r., bowiem w marcu 1975 r. Jurczyk poślubił Genowefę Misiewicz. Po latach wspominała ona w rozmowie ze mną, iż Irena długo opierała się przed zgodą na rozwód. Podobnie było z pierwszym mężem samej Genowefy, z którym miała syna Henryka (ur. 1961). Oboje w końcu dali się jednak przekonać¹²³.

Co chyba naturalne – Jurczyk raczej niechętnie wracał pamięcią do pierwszego małżeństwa. Rozwód w życiorysie w pewien sposób mu też doskwierał. „Wiem, że człowiek wierzący – mówił na ten temat po latach – nie powinien tego uczynić”. Niejako tłumacząc się, dodawał: „Na temat rozwodu – nawet od księży – trudno uzyskać jednoznaczną ocenę moralną. Spotkałem się z dwoma filozofiami. Jedna głosi, że jeżeli życie dwojga ludzi się nie układa, to nie ma sensu go marnować. Lepiej się rozejść. Co innego marzenie, co innego rzeczywistość. Z drugiego małżeństwa jestem ogromnie zadowolony”¹²⁴. Odnotować tu można, że jako katolik, jeszcze wiele lat później Jurczyk liczył, że uda mu się uzyskać rozwód kościelny, co jednak nigdy nie nastąpiło i w pewien sposób kładło się cieniem jego na stosunkach z lokalnym, szczecińskim Kościołem, gdy był już liderem „Solidarności”¹²⁵.

¹²² M. Klasa, *Jurczyk*, „Kurier Szczeciński”, 10 V 1996, s. 21. Por. P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 62.

¹²³ Relacja Genowefy Jurczyk z 19 II 2019 r., nagranie w zbiorach autora.

¹²⁴ Cyt. za: M. Klasa, *Jurczyk*, „Kurier Szczeciński”, 10 V 1996, s. 21.

¹²⁵ Por. AIPN Sz, 0010/2707, Notatka służbowa dot. rozmowy sondażowej z kontaktem rodziny Mariana Jurczyka, Szczecin, 18 I 1985 r., k. 18; M. Semczyszyn, „Ogólnie jest klimat dość pozytywny. Działalność Służby Bezpieczeństwa wobec wizyty Jana Pawła II w Szczecinie w 1987 r., [w:] *Solidarność z błoń. Wokół nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. M. Drzonek, M. Siedziako, Szczecin 2011, s. 113–114.

Powyższy wybieg w lata 70., usprawiedliwiony doprowadzeniem do końca wątku z minionej dekady, wykracza już poza ramy chronologiczne, o których wspominałem na wstępie. Określenie cezury końcowej „młodości” jest oczywiście kwestią umowną i zupełnie stronniczą, w biografii Jurczyka wyrazistą granicę wyznaczają jednak wydarzenia Grudnia '70 / Stycznia '71, w które był zaangażowany najpierw jako „zwykły” uczestnik robotniczego protestu, a następnie członek jego kierownictwa – Komitetu Strajkowego w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego w styczniu 1971 r. Miał wówczas 35 lat. O ile wcześniej nie sposób określać go mianem „działacza”, to od lat siedemdziesiątych angażował się już w działalność funkcjonującego oficjalnie Związku Zawodowego Metalowców, zaś dziesięć lat później jego kariera nabrała rozpędu, kiedy został liderem strajków Sierpnia '80 w Szczecinie. Po Grudniu '70 i później rzecz jasna w dalszym ciągu podlegał zdefiniowanej na początku artykułu socjalizacji politycznej, która – przypomnijmy – trwa właściwie przez całe życie. Jej determinantami stały się dla niego jednak już inne czynniki niż te, charakterystyczne dla okresu młodzieńczego, kiedy główne role odgrywała rodzina, szkoła czy środowisko rówieśnicze.

W opisanym wyżej okresie biografii Jurczyka wskazać można co kilka zasadniczych wątków, które – jak się wydaje – istotnie wpłynęły na jego socjalizację polityczną, znajdując odbicie w jego działalności po 1980 r. W pierwszej kolejności warto zwrócić uwagę na korelację, którą on sam potwierdził w cytowanym w niniejszym artykule wielokrotnie wywiadzie-rzecz z Zielińskim. Kiedy opowiedział mu o swoich doświadczeniach wojennych, Zieliński zapytał go, czy okupacja wpłynęła w jakiś sposób na jego późniejszy stosunek do Niemców. Jurczyk potwierdził, dodając: „Podobno takie mamy poglądy w dorosłości, jakie wpojono nam w dzieciństwie”¹²⁶.

W działalności politycznej Jurczyka można wskazać szereg przykładów, kiedy wykazywał on antyniemieckie uprzedzenia. Dawał im wyraz zarówno w wypowiedzianych opiniach, jak również konkretnych działaniach. Już w pierwszych latach po przełomie politycznym, który dokonał się w Polsce w 1989 r., Jurczyk ostrzegał przed „zagrożeniem niemieckim”, twierdząc, że istnieje „niebezpieczeństwo oddania polskiej gospodarki w ręce Niemców”¹²⁷.

¹²⁶ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 40.

¹²⁷ *Za każdym rogiem czai się Niemiec? Rozmowa z Marianem Jurczykiem przewodniczącym NSZZ „Solidarność '80”, „Dziennik Szczeciński”, 12 VII 1994 r.*

Piętnował wykupywanie polskich firm przez kapitał niemiecki, co miało jego zdaniem prowadzić do utraty przez Polskę suwerenności gospodarczej¹²⁸.

Chęć zatrzymania wykupowania polskiej ziemi przez Niemców była jednym z motywów (jak sam tłumaczył) kandydowania Jurczyka w wyborach do Senatu RP w 1997 r.¹²⁹ Z kolei podczas samorządowej kampanii wyborczej w 1998 r. znów ostrzegał przed niemieckimi roszczeniami pod adresem Polski i straszył wykupowaniem przez Niemców polskich gruntów oraz zakładów pracy¹³⁰. Kiedy pod koniec tego roku głosami radnych Niezależnego Ruchu Społecznego (sam był założycielem i główną postacią tej organizacji) oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej został wybrany po raz pierwszy prezydentem Szczecina, jedną z jego pierwszych decyzji było zerwanie umowy na sprzedaż pięciu hektarów miejskich gruntów (miało na nich powstać centrum handlowe) z niemiecką spółką Euroinvest Saller, zawartej przez poprzedni Zarząd Miasta (miasto musiało później zapłacić za to blisko 10 mln złotych odszkodowania wraz z odsetkami)¹³¹.

Obecność i rola odgrywana w nich przez Republikę Federalną Niemiec była również ważką przyczyną niechęci Jurczyka do Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej¹³². „Przecież główną siłą – mówił w wywiadzie w marcu 1998 r. – decydującą w Unii są Niemcy. Ciągłe oni realizują: »Drang nach Osten« i to jak cwanie. Z jednej strony mówią, że nie ma odwrotu od granic ustalonych w wyniku II wojny światowej. Z drugiej zaś – ze swojej konstytucji nie usunęli artykułu mówiącego, że nie ma odejścia od granic z 1937 r.»¹³³ Wy-

¹²⁸ Ibidem; *Plusy i minusy decyzji prezydenta (rozmowa z Marianem Jurczykiem, przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność ’80”, „Dziennik Szczeciński”, 5 VI 1993 r.*

¹²⁹ *Wybory parlamentarne 1997. Marian Jurczyk kandydat na senatora RP. Tradycja i postęp – dla Polski, ulotka wyborcza, kopia w zbiorach autora.*

¹³⁰ M. Urbanek, *Spawacz koalicji*, „Polityka” 1998, nr 49, s. 24–26; P. Chrobak, *Wybory samorządowe w Szczecinie na tle Pomorza Zachodniego w latach 1989–2010. Preferencje wyborcze mieszkańców regionu zachodniopomorskiego*, Szczecin 2014, s. 186–187.

¹³¹ *az, Śledztwo w „sprawie Euroinvest Saller”*, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,1887379.html>, dostęp: 16 IX 2023 r.

¹³² P. Koterwa, *Jurczyk o UE*, „Gazeta na Pomorzu”, 15 III 1999 r.

¹³³ *Wszyscy pójdziemy do ziemi. Z Marianem Jurczykiem, senatorem niezależnym, rozmawia Andrzej Sondej*, „Szczecin z Niedzieli na Niedzielę”, 29 III 1998 r., s. 7.

pada tu odnotować, że takiego stwierdzenia nigdy jednak w ustawie zasadniczej RFN z 1949 r. nie było¹³⁴.

Jurczyk alergicznie reagował na wszystkie doniesienia z Niemiec w sprawie Polski. Przeszkadzał mu nawet fakt, iż kanclerz Niemiec Helmut Kohl w 1998 r. wyraził się pozytywnie planowanej reformie ustroju terytorialnego Rzeczypospolitej. „Nie rozumiem – komentował Jurczyk – co pan Kohl może mieć z tym wspólnego”¹³⁵. Jego zdaniem rzeczona reforma miała umożliwić nowym jednostkom terytorialnym w Polsce podejmowanie rozmów z Niemcami. Podczas debaty w Senacie straszył, że województwa zachodnie otrzymają tym samym możliwość, aby „samorządnie połączyć z sąsiednimi niemieckimi landami w tak zwane euroregiony, formalnie podległe Brukseli, a faktycznie zależne od Berlina”¹³⁶. Choć w jednym z wywiadów tłumaczył, że nie jest prawdą, jakoby był niechętny Niemcom¹³⁷, to przykłady jego antyniemieckiego nastawienia można mnożyć.

Drugą charakterystycznym rysem działalności politycznej Jurczyka, którego genezy można dopatrywać się w jego własnych doświadczeniach życiowych z dzieciństwa i młodości, była troska o sprawy społeczne i „zwykłych ludzi”. Szczególnie interesowały go losy zwalnianych i protestujących pracowników oraz sytuacja najbiedniejszych obywateli. Sam twierdził w rozmowie z Zielińskim, że jako senator był „znany z tego, że zawsze ujmował się za pokrzywdzonymi, niezmiennie walczył o sprawy pracownicze i nigdy nie przechodził obojętnie obok ludzkich nieszczęść”¹³⁸. „Są sprawy – mówił przykładowo podczas debaty w Senacie 16 lipca 1998 r. – którymi należy się zająć jak najszybciej. Od trzech miesięcy na Dworcu Centralnym w Warszawie śpią bezdomni. Wczoraj jedna z rozgłośni radiowych podała, że w Warszawie jest około sześciu tysięcy

¹³⁴ Por. Ustawa Zasadnicza Republiki Federalnej Niemiec z dnia 23 maja 1949 r. [tekst uwzględniający zmiany do 2010 r.], tłum. B. Banaszak, A. Malicka, <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/konst/niemcy2011.html>, dostęp: 4 IX 2023 r.; S. Bożyk, *Kierunki nowelizacji Ustawy Zasadniczej RFN (zarys problematyki)* [w:] *Aktualne problemy reform konstytucyjnych*, red. S. Bożyk, Białystok 2013, s. 357–368.

¹³⁵ *Wszyscy pójdziemy...*, s. 7.

¹³⁶ Sprawozdanie stenograficzne z 14. posiedzenia Senatu RP 17–19 VI 1998 r., cz. 1, <http://ww2.senat.pl/k4/dok/sten/014-t/141g.htm>, dostęp: 5 IX 2023 r.

¹³⁷ *Trzecia droga – ponad podziałami. Z Marianem Jurczykiem, prezydentem Szczecina, senatorem, rozmawia Henryk Prawda*, „Trybuna”, 6–7 III 1999 r., s. 11.

¹³⁸ P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 176.

bezdolnych, a w Polsce – około trzystu tysięcy, a ich liczba ciągle wzrasta. W 1997 r. sądy wydały dwanaście tysięcy orzeczeń o eksmisji, w ramach czego tysiące osób wyrzucono z mieszkań – tu również powołuję się na tę samą rozgłośnie radiową¹³⁹. W tym samym przemówieniu upominał się również o pomoc w utrzymaniu miejsc pracy w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Cotex” w Płocku, które po 1989 r. popadły w zadłużenie i miały zostać zlikwidowane, przeciwko czemu od kilku miesięcy protestowali jego pracownicy¹⁴⁰ (ogłoszenie upadłości przedsiębiorstwa i zwolnienie resztek zdominowanej przez kobiety załogi nastąpiło ostatecznie w 2000 r.¹⁴¹).

Swoją postawą w tych sprawach istotnie odpowiadał na pewne zapotrzebowanie społeczne. Jego wyrazem były wizyty obywateli, którzy prosili o pomoc w najróżniejszych kwestiach, w biurze senatorskim Jurczyka w Szczecinie, w czasie kiedy pełnił on w nim dyżury. „Ludzie zwracali się do mnie – relacjonował Jurczyk po latach – z problemami przede wszystkim osobistymi, a więc swoimi trudnymi uwikłaniami w relacjach z różnymi urzędami, jawnie niesprawiedliwymi orzeczeniami sądowymi, czy oziębłością instytucji, jakie stworzono po to, aby ludziom pomagały, a nie czyniły tego. Pojawiali się też interesanci, których niepokoiła sytuacja w kraju, nieudolność kolejnych rządów, kłamstwa polityków, czy też gwałtownie postępujące zubożenie społeczeństwa. Ci ostatni poszukiwali we mnie kogoś, kto podzieli ich niepokój, może pocieszy, doda otuchy, powie – *proszę się nie martwić, nie jest jeszcze tak źle, wszystko zmierza ku lepszemu*. A tak właśnie powiedzieć nie mogłem, ponieważ sam nie wierzyłem, iż sytuacja w kraju zmienia się na lepsze...”¹⁴²

Szczególną troskę Jurczyka o sprawy biednych i wykluczonych, podkreślali w rozmowach ze mną jego współpracownicy z okresu, kiedy pełnił on funkcję prezydenta Szczecina w latach 2002–2006¹⁴³. Piotr Krzystek, wiceprezydent

¹³⁹ Sprawozdanie stenograficzne z 16. posiedzenia Senatu RP 14–16 VII 1998 r., cz. 3, <http://ww2.senat.pl/k4/dok/sten/016-t/163g.htm>, dostęp: 5 IX 2023 r.

¹⁴⁰ Ibidem. Szerzej zob. P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 176–179.

¹⁴¹ A. Stachurska, *Ich produkty sprzedawano w USA, Francji, Anglii... i na Tumskiej. Jak powstawały Zakłady Dziewiarskie Cotex?*, <https://petronews.pl/ich-produkty-sprzedawano-w-usa-francji-anglii-i-na-tumskiej-jak-powstaly-zaklady-dziewiarskie-cotex/>, dostęp: 6 IX 2023 r.

¹⁴² P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 172.

¹⁴³ Relacje: Piotra Krzystka z 26 III 2021 r.; Zbigniewa Zalewskiego z 15 VI 2021 r.; Grażyny Adamskiej z 28 V 2019 r., nagrania w zbiorach autora.

miasta odpowiedzialny m.in. za sprawy mieszkaniowe w pierwszym składzie miejskiego zarządu na czele z Jurczykiem, wspominał w rozmowie ze mną, że Jurczyk mówił mu o chęci odwrócenia dotychczasowych trendów polityki wobec najbardziej potrzebujących już podczas pierwszych rozmów, poświęconych obsadzie personalnej władz Szczecina po wyborach w 2002 r.¹⁴⁴ Później Jurczykowi zdarzało się prosić Krzystka o pozytywne załatwienie spraw mieszkaniowych dla konkretnych osób, które zgłaszały się do niego z prośbą o pomoc z uwagi na swoją złą sytuację materialną. Podobne prośby kierował pod adresem wiceprezydenta Zbigniewa Zalewskiego, który odpowiadał za te same sprawy, za które wcześniej odpowiedzialny był Krzystek, w latach 2005–2006¹⁴⁵. Obaj rzeczeni wiceprezydenci u boku Jurczyka relacjonowali mi również jego brak kompetencji w realnym zarządzaniu miastem czy w kwestiach prawno-formalnych. Jurczyk najzwyczajniej zupełnie nie znał się na pewnych sprawach i traktował je „na chłopski rozum”, co nie miało wiele wspólnego z profesjonalną realizacją obowiązków prezydenta miasta.

Brak polityczno-merytorycznych kompetencji Jurczyka do pełnienia wysokich funkcji, które sprawował – począwszy od przewodniczącego Zarządu Regionu i jednego z krajowych liderów NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981, przez przewodniczenie „Solidarności ’80”, mandat w Senacie, kończąc na dwukrotnej prezydenturze Szczecina – to kolejna kwestia, którą można powiązać z jego socjalizacją polityczną w okresie dzieciństwa i młodości. Trzeba tu zwrócić uwagę zarówno na jego chłopskie pochodzenie, zaledwie podstawową edukację, jak również – osobiste predyspozycje, jak zdolność racjonalnego myślenia, pamięć, otwartość na zmiany, umiejętność przyswajania wiedzy wynikającej z nowych doświadczeń etc. Jurczyk był człowiekiem prostym, niewykształconym, i choć jeszcze w latach siedemdziesiątych próbował nadrabiać te braki – ukończył wówczas trzyletnie studium zawodowe dla pracujących na kierunku administracyjno-biurowym¹⁴⁶, rozważał też dalszą edukację na studiach, których jednak finalnie nie podjął¹⁴⁷ – do końca nim pozostał. W kolej-

¹⁴⁴ Relacja Piotra Krzystka...

¹⁴⁵ Relacja Zbigniewa Zalewskiego...

¹⁴⁶ APW ODOiPwM, SSSAS, T-859-1967-062251, Świadectwo ukończenia Średniego Studium Zawodowego dla Pracujących w Szczecinie przez Mariana Jurczyka, Szczecin, 30 VI 1978 r., k. 65.

¹⁴⁷ Por. P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 71.

nych okresach jego kariery politycznej można wskazywać liczne przykłady tej prostoty, niedostatków edukacji i przygotowania merytorycznego. Nie zawsze zresztą miało to negatywne skutki. Paradoksalnie – była to jedna z najważniejszych przesłanek, które zaważyły na wzlocie politycznym Jurczyka w 1980 r. Później próbował trwać na tej fali, ale – pozbawiony szczególnych predyspozycji i kompetencji – odnosił coraz bardziej dotkliwe porażki.

W sierpniu 1980 r. Jurczyk został wyniesiony na czoło robotniczego protestu i jako przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie prowadził negocjacje z przedstawicielami najwyższych władz PRL. Jego potknięcia i wyrazy nieporadności podczas tych negocjacji tylko podnosiły jego pozycję. Był przecież zwykłym robotnikiem, a stawał twarzą w twarz z wicepremierem Kazimierzem Barcikowskim. Jeśli pomylił się lub czegoś nie wiedział, był niedyplomatyczny, w oczach setek obserwatorów, przedstawiciele strajkujących załóg, obecnych w świetlicy Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, głównej arenie szczecińskiego Sierpnia '80, świadczyło to o tym, że „jest jednym z nas”, a jednocześnie kimś lepszym, odważniejszym, gotowym stanąć do twardych negocjacji z wysłannikami rządu PRL i walczyć o robotnicze interesy.

O ile w kolejnych miesiącach pozycja Jurczyka, opierała się na tym samym mechanizmie, to już jako lider „Solidarności” w wielu trudniejszych sytuacjach wykazywał się on zarówno brakiem kompetencji, jak i pewnego „instynktu politycznego”. Ogólnie rzecz biorąc w swoich działaniach kierował się – skądinąd słuszną w jego położeniu – zasadą pozostawania wiernym ludziom, którzy wynieśli go do roli przywódcy, a więc „masom robotniczym”, stanowiącym podstawę solidarnościowego ruchu. Kiedy w 1981 r. szeregowi członkowie związku z miesiąca na miesiąc radykalizowali się, coraz bardziej radykalną postawę przyjmował również Jurczyk. Przy różnych okazjach podkreślał swój demokratyczny mandat i twierdził, że musi go realizować tak, jak wskazują mu ci, którzy go wybrali¹⁴⁸. Jako przykłady sytuacji, w których Jurczyk jaskrawo ujawnił swój brak przygotowania merytorycznego do pełnienia roli przywódcy wielkiego ruchu społeczno-politycznego, można natomiast wskazać dwa, szczególne w historii pierwszej „Solidarności”, wydarzenia.

¹⁴⁸ [J. Zimowski], *Marian Jurczyk*, „Obraz” 1984, nr 1 (8), s. 2–3; relacja Andrzeja Milczanowskiego z 7 VII 2021 r., nagranie w zbiorach autora.

Pierwsze z nich to tzw. kryzys bydgoski i swoista rozgrywka, która dokonała się wówczas w kierownictwie związku¹⁴⁹. Nie wnikając w tym miejscu w jej szczegóły warto przypomnieć, że szczeciński lider znalazł się wówczas w samym centrum wydarzeń politycznych w kraju, towarzysząc Lechowi Wałęsie w wyjeździe do Bydgoszczy i wchodząc w skład Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego. Podobnie jak Andrzej Gwiazda został jednak wykluczony z grona osób, mających realny wpływ na dokonane pod koniec marca 1981 r. rozstrzygnięcia na linii „Solidarność” – władze PRL. O ich kształcie decydowali – w istocie łamiąc demokratyczne zasady solidarnościowego ruchu – sam Wałęsa, wraz ze swoimi doradcami, wśród których ważną rolę odgrywał wówczas Andrzej Celiński. Była to grupa – poza samym Wałęsą – inteligencka, która dystansowała się od prostych, robotniczych liderów, prących do demonstracji siły przez wywołanie strajku generalnego, wśród których był także Jurczyk. Kilka lat później Celiński w wywiadzie udzielonym związanej z opozycją Janinie Jankowskiej mówił: „Faktem jest, że my, doradcy, najczęściej przebywaliśmy z Wałęsą i prawdą jest, że przynajmniej ja nie miałem najmniejszej ochoty dzielić się swoimi myślami z ludźmi typu Dymarski, który tam zjechał, Gwiazda, Słowik i Jurczyk. Oni wiedzieli jedno: ma być strajk generalny! Każda wymiana zdań między nami kończyła się pytaniem: dlaczego my dajemy d..., a ja miałem odpowiadać, że Rosja jest silna i idziemy za daleko? Jaka to jest rozmowa? Proszę pamiętać, że zachowanie tych ludzi pozostawiało wiele do życzenia. Po prostu nie mogłem już słuchać, co oni tam paplali, zwłaszcza że żadna moja argumentacja nie miała szans trafienia do nich. Dziś łatwo powiedzieć, że złamaliśmy demokrację, bo ukrywaliśmy przed nimi pewne sprawy. Tak, ukrywaliśmy, bo oni te informacje, jak mnie się wydawało, wykorzystaliby na rzecz strajku generalnego!”¹⁵⁰

Rzeczony strajk finalnie został odwołany, co było arbitralną decyzją Wałęsy, wspieranego przez doradców i doprowadziło do znaczących tarć w gronie liderów „Solidarności”. Jurczyk publicznie, na spotkaniu z udziałem tysiąca dzia-

¹⁴⁹ Szerzej zob. m.in. K. Osiński, P. Rybarczyk, *Kryzys bydgoski 1981. Przyczyny, przebieg, konsekwencje*, t. 1: *Monografia*, Bydgoszcz–Gdańsk–Warszawa 2013; t. 2: *Dokumenty*, wstęp K. Osiński, P. Rybarczyk, wybór i oprac. R. Gajos, K. Osiński, P. Rybarczyk, Bydgoszcz–Gdańsk–Warszawa 2013; t. 3: *Kryzys bydgoski 1981 w relacjach świadków*, oprac. A. Dębska, M. Kowalczyk, Warszawa 2013.

¹⁵⁰ *Szkoła życia...*, s. 331.

łączy reprezentujących zakłady pracy w stoczniowym Domu Kultury „Korab” w Szczecinie, przyznał krótko później, że „sprawy potoczyły się w sposób dla niego niezrozumiały”¹⁵¹. Z kolei na „rozliczeniowym” posiedzeniu władz krajowych związku, których był członkiem, podczas pełnej wzajemnych ataków i oskarżeń dyskusji, nader prostolinijnie odpowiedział na wystąpienie Andrzeja Gwiazdy, który stwierdził, że grupa przedstawicieli związku, którzy w minionych dniach negocjowali z przedstawicielami władz w Warszawie, była „w jakiejś takiej rozsypce”, nie mogła zebrać się i wspólnie naradzić¹⁵². Mówił, że ma do swojego przedmówcy „pretensje o jakąś rozsypkę. Nie wiem – kontynuował – co przez to rozumiesz, nie wiem. Ile – ktoś powiedział – ile ludzi, tyle charakterów. Być może nie rozumiem tej rozsypki. Uważam, że to jest troszeczkę nie tak, jak powinno być”¹⁵³. Szczeciński lider zdawał się zupełnie nie rozumieć podziałów w kierownictwie „Solidarności”, które były już wówczas faktem.

Drugim ze wspomnianych wydarzeń było słynne – antyrządowe i antysemityczne – wystąpienie Jurczyka na spotkaniu z załogą Fabryki Mebli w Trzebiatowie jesienią 1981 r. Przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego mówił wówczas m.in. udziale Żydów pod przybranymi nazwiskami we władzach PRL, co miało szkodzić Polsce, bo są to „zdrajcy naszej Ojczyzny”¹⁵⁴. Najszerszym echem odbił się jednak fragment jego wypowiedzi, w którym Jurczyk dywagował nad sposobem ukarania winnych za kryzys, w którym pogrążyła się Polska. „Być może – mówił – że dla niektórych osób, trzeba będzie wybudować szubienice i powiesić. Jeżeli taka będzie wola społeczeństwa to Trybunał Społeczny zrobi. Jeżeli ktoś zasłużył, a moim zdaniem tak, nawet dla przykładu, nie tylko za to, że zasłużyli, ale, żeby ci co będą nam nimi rządzić, żeby wiedzieli, że każde przestępstwo w gospodarce czy jakieś inne jest karalne. I moim zdaniem dla przykładu nie zaszkodziłoby parę szubienic zbudować”¹⁵⁵. Tego rodzaju wypowiedzi w ówczesnej sytuacji politycznej były w istocie działaniem na szkodę „Solidarności”. Dawały wła-

¹⁵¹ [J. Zimowski], *Marian...*, s. 2.

¹⁵² *Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 31 III–1 IV 1981 r.*, Warszawa 1987, s. 107–108.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 108.

¹⁵⁴ Archiwum Państwowe w Szczecinie, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 3529, Zapis magnetofonowy spotkania Mariana Jurczyka z załogą Fabryki Mebli w Trzebiatowie w dniu 25 X 1981 r., s. 2–5.

¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 16–17.

dzom PRL pretekst do ataków na związek, który przedstawiano jako dążący do obalenia ustroju. To z kolei stanowiło jeden z ważkich argumentów, którymi tłumaczono później wprowadzenie stanu wojennego¹⁵⁶.

Po trzebiatowskim wystąpieniu prokuratura PRL wszczęła przeciwko Jurczykowi postępowanie, ale docierały też do niego setki listów, w których wyrażano dla niego poparcie. „Ma ich [Jurczyk] – pisał później na łamach podziemnego „Obrazu” Jerzy Zimowski – całą walizkę i pokazuje tym, którzy go krytykują: »Widzicie, ludzie tak myślą«. Nie rozumie, gdy mu mówią, że on musi myśleć inaczej. »Nie mam do tego prawa. Ludzie wybrali mnie po to, bym przekazywał to co oni myślą«”¹⁵⁷.

Warto w tym miejscu zatrzymać się jeszcze na chwilę przy antysemitycznym odcieniu trzebiatowskiego wystąpienia Jurczyka, w 1981 r. szerzej niekomentowanym. Szczeciński lider zarówno wcześniej, jak i w swojej późniejszej działalności, jeszcze wielokrotnie dawał przykłady swojego antysemityzmu¹⁵⁸. Pierwsza jego wypowiedź o takim charakterze, na którą trafiłem, prowadząc badania nad jego biografią, miała miejsce w lutym 1981 r. na spotkaniu z szeregowymi członkami „Solidarności” i przedstawicielami miejscowych władz w Domu Kultury w Nowogardzie. Choć nie padło wówczas *expressis verbis* słowo „Żyd”, Jurczyk mówił m.in., że „trzeba ludzi dzisiaj rozliczać i wymagać od nich kim, kto jest i jakie ma nazwisko i jakie stanowisko [podkr. M.S]”¹⁵⁹.

Kilka lat później, odpowiadając na pytania związane ze swoim wystąpieniem w Trzebiatowie, w cytowanym już wywiadzie Jurczyk tłumaczył Janinie Jankowskiej: „Traktuję wszystkie narody jednakowo, bez względu na kolor skóry, jest to człowiek. Powiem uczciwie i szczerze, że jestem za tym, że skoro jest nas 37 milionów ludzi, to stać nas na to, żeby we władzach najwyższych byli z krwi i kości Polacy. [...] W związku z tym uważam, że w każdym rządzie, jeżeli znajdzie się członek obcej narodowości, czy to będzie narodowości ży-

¹⁵⁶ Por. szerzej: J. R. Sielezin, *Płasczyzna konfrontacji politycznej między „Solidarnością” a władzą w latach 1980–1981*, Wrocław 2005.

¹⁵⁷ [J. Zimowski], *Marian...*, s. 3.

¹⁵⁸ Zob. np. A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012, s. 528, 754; *Proszę mnie nie traktować jak harcerzyka*, „Gazeta na Pomorzu”, 12–13 XII 1998 r.

¹⁵⁹ AIPN Sz, 0013/263, Notatka służbowa starszego inspektora Wydziału Śledczego (SB) KWMO w Szczecinie por. Jana Adamiuka z przesłuchania taśmy z nagraniami wystąpienia Mariana Jurczyka, Szczecin, 28 II 1981 r., k. 8.

dowskiej, czy to będzie Rosjanin, czy to będzie Niemiec, czy to Amerykanin – on nigdy nie będzie tak dbał o dany naród, jak o swój. Tak to ja po prostu od czuwam. To jest moja osobista ocena. Nie znaczy to, żeby nikt nie miał prawa dostępu, no przecież Polacy też zajmują wysokie stanowiska w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach. Nie oceniam tych Żydów tak znowuż źle, jak to przedstawiły środki masowego przekazu”¹⁶⁰. Jankowska dopytywała: „Jakich Żydów? Czy istnieje coś takiego jak czysty Polak? Jak się dobrze przypatrzeć rodowodom rodzinnym, to gdzieś tam u pradziada każdego Polaka znajdzie Pan domieszkę krwi niemieckiej, francuskiej, żydowskiej, tatarskiej, ukraińskiej czy białoruskiej. Skąd Pan bierze pewność, że ktoś jest czystym Polakiem albo nie jest? Akurat w rządzie są ludzie tu urodzeni, mówiący tym samym polskim językiem, którzy uczyli się tej samej polskiej literatury, może innej historii”. Jurczyk najwyraźniej nie miał ochoty kontynuować rozmowy o tych sprawach, uciął krótko: „Jest to temat bardzo trudny. Jestem Polakiem z krwi i kości i nie mam obowiązku, mieszkając w swojej ojczyźnie, w szczególności się z tego tłumaczyć. Tu jest moja ojczyzna, tu jest mój dom. Potwierdzam jeszcze raz, że nie mam żadnej złośliwości w stosunku do innych narodów, obojętnie jaki naród weźmiemy i jakiego koloru skóry jest człowiek”¹⁶¹.

Sam również miałem okazję bezpośrednio zetknąć się antysemityzmem Jurczyka, któremu on sam w dalszym ciągu stanowczo zaprzeczał. W rozmowie, którą przeprowadziłem z nim w 2010 r., przez dłuższą chwilę tłumaczył mi, że „dorobiono mu gębę” antysemitę, czego przyczyną miała być książka Jana Marszałka, będąca rodzajem wywiadu-rzeki z Jurczykiem, okraszonym szerokimi komentarzami autora¹⁶². W publikacji zawarto – Jurczyk podkreślał w rozmowie ze mną, że bez jego wiedzy i przyzwolenia – tabele „demaskujące” prawdziwe nazwiska wielu postaci życia politycznego PRL – zarówno z kręgów rządowych, jak i z demokratycznej opozycji (której część – związana z Komitetem Obrony Robotników – przedstawiono zresztą jako skrycie współdziałających z władzami „kryptokomunistów”). Pod koniec rozmowy, kiedy przywołałem nazwisko jednego ze szczecińskich polityków i byłych współpracowników mojego rozmówcy, Jurczyk zapytał mnie: „a wie Pan, że to Żyd?”¹⁶³

¹⁶⁰ *Szkoła życia...*, s. 218.

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 219.

¹⁶² Zob. J. Marszałek, *Jurczyk kontra Wałęsa*, Warszawa 1995.

¹⁶³ Relacja Mariana Jurczyka z 7 VI 2010 r., nagranie w zbiorach autora.

W latach 80., kiedy Jurczyk ujawnił się z antysemitycznymi poglądami, próbowano tłumaczyć je różnymi sposobami. Zdaniem niektórych działaczy szczebińskiej „Solidarności” w latach 80. Jurczyka prowokowano do antysemitycznych wypowiedzi¹⁶⁴. Zdaniem innych, antysemityczne treści były Jurczykowi podsuwane przez różne osoby – niewskazane z imienia i nazwiska¹⁶⁵. Faktem, który on sam potwierdził w rozmowie z Jankowską, było, iż jesienią 1981 r. czytał książkę jednego z ideologów przedwojennego Stronnictwa Narodowego, Jędrzeja Giertycha pt. „Tragizm losów Polski”, wydaną po raz pierwszy w latach 30.¹⁶⁶ Giertych rozpisywał się w niej o wpływach masonsko-żydowskich, oplatających jakoby cały świat¹⁶⁷. W jego przemyśleniach nie zabrakło również rozpowszechnionego później w Polsce powojennej mitu „żydokomuny”¹⁶⁸. Wywody Giertycha z oczywistych przyczyn nie uwzględniały sytuacji powojennej Polski, niemniej ich przepojona antyżydowskimi teoriami spiskowymi treść z pewnością oddziaływała na wyobraźnię Jurczyka.

Stwierdzenie, iż to wspomniana lektura nakierowała go na antysemityzm – choć istotnie najpewniej nie była ona bez znaczenia – byłoby jednak wytłumaczeniem niepełnym. Poglądy antysemityczne, nawet jeśli zostały Jurczykowi podsunięte, musiały trafić na podatny grunt. Moim zdaniem Jurczyk prezentował swoisty „antysemityzm ludowy”, zakorzeniony w polskim społeczeństwie¹⁶⁹, co należy powiązać z jego socjalizacją polityczną w dzieciństwie i okresie młodzieńczym, kiedy musiał stykać się wielokrotnie z wykształconym w polskiej kulturze ludowej stereotypami na temat Żydów.

Wracając do kompetencji Jurczyka do pełnienia roli przywódcy związkowego / politycznego, warto zwrócić uwagę, jak radził on sobie z przewodzeniem nowemu związkowi zawodowemu, który zdecydował się utworzyć, kiedy w 1989 r. okazało się, że został całkowicie zmarginalizowany w odrodzonej

¹⁶⁴ Relacja Jana Tarnowskiego z 16 IV 2021 r., nagranie w zbiorach autora

¹⁶⁵ Por. J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981. *Geneza i historia*, Paryż 1984, s. 318; M. Wiewiorka, *Żydzi, Polska, Solidarność*, przekład i oprac. M. Warchała, „Wolność i Solidarność” 2019–2020, nr 11–12, s. 107.

¹⁶⁶ *Szkoła życia...*, s. 218.

¹⁶⁷ Zob. J. Giertych, *Tragizm losów Polski*, Pelplin, b. d. w.

¹⁶⁸ Por. np. ibidem, s. 3–4. O wspomnianym micie szerzej zob. P. Śpiewak, *Żydokomuna: interpretacje historyczne*, Warszawa 2012.

¹⁶⁹ Szerzej zob. A. Cała, *Żyd – wróg...*

„Solidarności” na czele z Wałęsą¹⁷⁰. Był to Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność ’80”, który miał być właściwą kontynuacją „Solidarności” z lat 1980–1981. „Osiemdziesiątka” (jak zwyczajowo zaczęto nazywać związek Jurczyka, dla odróżnienia od związku kierowanego przez Wałęsę, a następnie, kiedy został on prezydentem RP, przez Mariana Krzaklewskiego), której powstanie stanowiło przypieczętownie rozłamu w ruchu, zapoczątkowanym wystąpieniami społecznymi Sierpnia ’80, sama stosunkowo szybko zaczęła ulegać dezintegracji. Jurczyk jako przewodniczący nie był w stanie powstrzymać dwóch rozłamów, które nastąpiły już w 1993 r. – z „osiemdziesiątki” wydzieliły się wówczas Wolny Związek Zawodowy „Sierpień-80” na czele z Danielem Podrzyckim ze Śląska oraz Chrześcijański Związek Zawodowy „Solidarność” im. ks. Jerzego Popiełuszki Seweryna Jaworskiego – dotychczas przewodniczącego Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność ’80”¹⁷¹. Z kolei w 1995 r. na kolejnym Zjeździe Krajowym, w wyniku wewnętrznych rozgrywek pozbawiono funkcji przewodniczącego „osiemdziesiątki” samego Jurczyka. Nie uznał on tego rozstrzygnięcia, co zapoczątkowało okres „dwuwładzy” w organizacji. Kiedy sąd przyznał rację jego przeciwnikom, Jurczyk założył kolejny związek i znów stanął na jego czele – Krajowy NSZZ „Solidarność ’80”. Była to (a właściwie jest do tej pory) organizacja zupełnie marginalna, stanowiąca jedną z całej plejady organizacji, które wyodrębniły się z „Solidarności”. Po latach sam Jurczyk twierdził, że wśród związków, które wydzieliły się z pierwotnej „osiemdziesiątki” „można się pogubić”¹⁷², zaś między działaczami zaczęło krążyć ironiczne powiedzenie, jakoby działało osiemdziesiąt „osiemdziesiątek”¹⁷³. Ogólne spojrzenie na losy NSZZ „Solidarność ’80” w kontekście przywództwa Jurczyka prowadzi do wniosku, iż mimo ogromnego potencjału

¹⁷⁰ Por. szerzej: *Pęknięty dzban. Wybór dokumentów Związku „Solidarność” 1988–1990*, oprac. M. Zagajewski, Szczecin 1991.

¹⁷¹ M. Kopeć, *NSZZ „Solidarność”-80. Pierwszych piętnaście lat. Geneza, program, działalność*, Szczecin 2011, mps w zbiorach autora, s. 29; D. Januszek, *NSZZ „Solidarność” – problematyka rozłamu, przeobrażeń i przekształceń od stanu wojennego do współczesności*, mps pracy magisterskiej przygotowanej pod kierunkiem prof. Mariana Grzędy w Instytucie Filozofii i Politologii Uniwersytetu Szczecińskiego, w zbiorach autora, s. 86.

¹⁷² P. Zieliński, *Marian Jurczyk...*, s. 164.

¹⁷³ Powiedzenie to zostało mi przytoczone podczas jednej z nierejestrowanych rozmów, które prowadziłem z działaczami NSZZ „Solidarność ’80”, poszukując materiałów na temat działalności Mariana Jurczyka.

symboliczno-historycznego, którym dysponował, nie był w stanie wykorzystać go do zbudowania stabilnej organizacji związkowej. W swoich działaniach politycznych, abstrahując od podnoszonych kwestii programowych, kierował się przede wszystkim zasadą, iż to on, jako „historyczny lider”, powinien odgrywać rolę przywódczą. Nie był natomiast w stanie zbudować spójnego, stabilnego zaplecza, w którym mógłby mieć jako przywódca oparcie.

Do podobnych wniosków prowadzi analiza jego działalności na niwie *stricte* politycznej. W 1997 r. Jurczyk uzyskał mandat senatora RP jako kandydat Niezależnego Ruchu Społecznego. Była to organizacja, której powstanie sam zainicjował, i w której pozostawał główną postacią. Wedle planów Jurczyka NRS miał nie być nową partią polityczną, a „skupiać tych wszystkich ludzi szlachetnych, dla których Polska ma być Polską”¹⁷⁴. Sztyld NRS został wykorzystany także w wyborach samorządowych w województwie szczecińskim w 1998 r. – organizacja wprowadziła sześciu radnych do sześćdziesięciosobowej Rady Miasta Szczecina. Sam Jurczyk – choć firmował swoim nazwiskiem NRS – zdobył mandat radnego Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego kandydując z ramienia KW „Ojczyzna”. Mandatu tego zresztą nie przyjął – decydując się na pozostanie w Senacie. Krótco później został natomiast równocześnie prezydentem Szczecina – wybranym głosami radnych swojego NRS oraz SLD, przy wsparciu czterech osób, które wyłamały się z klubu AWS, oraz jednego radnego lokalnego komitetu „Osiedlowców”¹⁷⁵.

Alians jednego z legendarnych przywódców „Solidarności” z postkomunistami dla przejścia władzy w Szczecinie stał się głośny w całym kraju. „To co się dzieje, jest zwyczajnym draństwem wobec niego – komentował natomiast Bartłomiej Sochański [poprzednik Jurczyka na stanowisku prezydenta Szczecina, związany z Unią Wolności – przyp. M. S.]. – Marian jest człowiekiem bardzo dobrym i uczciwym, ale nie do końca ogarnia grę, która toczy się za jego plecami”¹⁷⁶. Z kolei zdaniem dawnego rzecznika prasowego regionalnej „Solidarności” z 1981 r. Przemysława Fenrycha: „Marian sam wpadł w ręce postkomunistów jak piękny, dojrzały owoc. To ich największy sukces w tych

¹⁷⁴ Ibidem.

¹⁷⁵ P. Chrobak, *Kształtowanie się zarządów miasta i prezydiiów Rady Miasta Szczecin w latach 1990–2014*, [w:] *Szczecin, obywatele, samorząd. Przyczynek do retrospekcji 25 lat*, red. M. Drzonek, Kraków–Szczecin 2015, s. 100–101.

¹⁷⁶ Cyt. za: M. Urbanek, *Spawacz koalicji*, „Polityka” 1998, nr 49, s. 26.

wyborach; SLD uwiarygodnia sztandarowy antykomunista, etosowiec, legendarny przywódca »Solidarności«¹⁷⁷.

Już po kilku miesiącach urzędowania Jurczyk utracił poparcie większości w Radzie Miasta za sprawą rozpadu klubu swojej własnej organizacji – NRS. W marcu 1999 r. większość tworzących go radnych powołała nowy klub – Obywatelski Blok Samorządowy – który przeszedł do opozycji¹⁷⁸. Choć przez kolejne miesiące Jurczyk nie dawał się odwołać ze stanowiska, zrezygnował z niego w końcu pod koniec stycznia 2000 r., po wydaniu przez Trybunał Konstytucyjny orzeczenia, iż nie można łączyć funkcji członka zarządu miasta z mandatem parlamentarnym. Niebawem został także pozbawiony mandatu senatorskiego, bowiem Sąd Lustracyjny II instancji prawomocnie orzekł, iż kandydując do Senatu złożył niezgodne z prawdą oświadczenie lustracyjne (stwierdził w nim, że nie był tajnym, świadomym współpracownikiem organów bezpieczeństwa PRL)¹⁷⁹.

Ostatnim etapem kariery politycznej Jurczyka było ponowne objęcie funkcji prezydenta Szczecina w 2002 r., tym razem w następstwie – zorganizowanych po raz pierwszy na stanowiska wójtów, burmistrzów i prezydentów miast – wyborów bezpośrednich. W zwycięstwie – choć niemal nie prowadził kampanii wyborczej¹⁸⁰ – pomogło mu postrzeganie go przez opinię publiczną jako poszkodowanego przez wymiar sprawiedliwości, któremu należy się jakaś forma zadośćuczynienia. Krótco przed wyborami, po ponownym procesie i ponownej kasacji jego obrońców, Sąd Najwyższy ostatecznie (po trzech latach trwania dwóch procesów, w trakcie których Jurczyka czterokrotnie uznawano za „kłamcę lustracyjnego”) stwierdził, że szczeciński polityk nie jest „kłamcą lustracyjnym”¹⁸¹.

¹⁷⁷ Cyt. za: A. Kaczyński, „Trzecia droga” prezydenta, „Rzeczpospolita”, 22 XII 1998 r., s. 4.

¹⁷⁸ R. Podgórzeńska, *Legenda a rzeczywistość...*, s. 536–537; J. Kowalewska, PAU, *Jurczyk zdradzony*, „Gazeta Wyborcza”, 27 IV 1999 r.; D. Górski, *Refleksja przewodniczącego Rady Miasta Szczecina*, [w:] *Kronika Szczecina 1999*, nr XVIII, red. K. Kozłowski et. al., Szczecin 2000, s. 9.

¹⁷⁹ M. Sobieszkańska, *Związkowiec – legenda traci mandat senatora*, „Życie”, 25–26 III 2000 r.

¹⁸⁰ P. Chrobak, *Wybory samorządowe...*, s. 225.

¹⁸¹ AIPN BU, 1297/21, t. 2, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, 2 X 2002 r., k. 153–153v.

Druga prezydentura Jurczyka w Szczecinie była pełna różnego rodzaju gaf, potknięć, przykładów braku profesjonalizmu. Prezydent przebywając z wizytą w Stanach Zjednoczonych poprosił, aby przekazać pozdrowienia nieżyjącemu już wówczas Ronaldowi Reaganowi. Jurczyk wielokrotnie zmieniał skład zarządu miasta, nie zawsze pamiętając nazwisko nowo-powoływanego wiceprezydenta. Wsławił się osobliwym przedstawieniem Mirosława Czesnego jako swojego nowego zastępcy ds. gospodarczych w 2004 r. „Nowym wiceprezydentem – mówił na konferencji prasowej – jest kolega z Łodzi. Pan... pan Mirosław... no... nazwisko w tej chwili mi wyszło z głowy, bo jeszcze tak niespecjalnie dobrze znam... no... kolega Ptaka, od Pogoni”¹⁸². W swoich działaniach jawił się jako człowiek prosty, niewykształcony, o wąskich horyzontach – dokładnie tak, jak został ukształtowany w dzieciństwie i młodości, w ubogiej podczęstochowskiej wsi, a następnie jako zwykły robotnik Stoczni Szczecińskiej. Jak się wydaje, „człowiekiem, którego przygniotły role, jakie narzuciła mu historia”¹⁸³ trafnie określił Jurczyka historyk i dziennikarz „Gazety Wyborczej” Adam Zadworny.

Całościowe spojrzenie na biografię Jurczyka przynosi stosunkowo spójny obraz człowieka, wskazujący, że do końca życia pozostał on takim, jakim został ukształtowany w dzieciństwie i młodości. W swojej działalności związkowej i politycznej po 1980 r. nabywał nowe doświadczenia i do pewnego stopnia uczył się i nadal socjalizował, nie był jednak w stanie wyjść poza pewne schematy myślowe i wzorce zachowań (o czym decydowały najpewniej, co trudno jednak poddać naukowej analizie, jego osobiste, wrodzone predyspozycje, jak ograniczone zdolności do uczenia się czy brak otwartości na zmiany).

Odpowiadając na pytanie podstawione na wstępie niniejszego szkicu można wskazać szereg doświadczeń Jurczyka z dzieciństwa i wczesnej młodości, które wyraźnie odbijały się na jego późniejszej aktywności związkowej i politycznej. Po pierwsze był to sam ogólny fakt związany z jego pochodzeniem społecznym, a następnie wejściem w środowisko robotnicze. Jako syn niezbyt zamożnej, chłopskiej rodziny, a następnie zwykły robotnik, Jurczyk nie był

¹⁸² Cyt. za: J. Kowalewska, jar, *Łodzianin wiceprezydentem Szczecina*, <https://wyborcza.pl/7,75248,1901098.html>, dostęp: 20 X 2023 r.

¹⁸³ A. Zadworny, *Jak zwykle źle wyszło z Jurczykiem. Komentarz po zbojkotowanej sesji*, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,16286736,jak-zwykle-zle-wyszlo-z-jurczykiem-komentarz-po-zbojkotowanej.html>, dostęp: 30 X 2023 r.

w żaden sposób przygotowywany do pełnienia istotnych ról społeczno-politycznych, do których w 1980 r. wyniósł go wiatr historii. Po drugie – co sam w pewnym momencie przyznał – na jego niechęć do Niemców, której wielokrotnie dawał wyrazy już w wolnej Polsce po 1989 r., rzutowały jego doświadczenia wojenne, kiedy jako mały chłopiec doświadczył terroru niemieckiej okupacji. Po trzecie, doświadczywszy na własnej skórze biedy, sam był później bardziej wyczulony na losy biednych i wykluczonych społecznie. Po czwarte – zarówno z uwagi na swoje pochodzenie, uwarunkowania rodzinne (szybko został zaangażowany do pracy w gospodarstwie), jak i perturbacje wojenne – miał znaczące braki w wykształceniu, których nie udało mu się nadrobić, mimo iż miał takie ambicje, w dorosłym życiu. Odbijało się to na „jakości” jego zaangażowania politycznego, nieumiejętności radzenia sobie w rozgrywkach politycznych czy różnych, skomplikowanych sytuacjach, którym musiał stawiać czoła pełniąc ważne funkcje, do których w istocie nie był przygotowany. Wreszcie po piąte – jego antysemityzmu nie sposób nie łączyć z rozpowszechnionymi w polskiej kulturze ludowej uprzedzeniami i stereotypami. Wyrósłszy w tej kulturze, naturalnie te schematy powielał.

Wskazując na powyższe zależności nie chcę w żaden sposób usprawiedliwiać rozmaitych, kontrowersyjnych działań politycznych Jurczyka, jego antysemickich wystąpień czy poczynań w roli prezydenta miasta. Moim zdaniem – bez względu na to, jak się go ocenia – Jurczyk był jednym z najważniejszych polityków w powojennej, polskiej historii Szczecina. Mimo swojej pozornej prostoty, był on postacią o powikłanym, pełnym niejednoznaczności życiorysie, który warto analizować i próbować zrozumieć.

BIBLIOGRAFIA

I. ARCHIWALIA:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie, sygn.:

0010/2707;

0013/263;

0019/1426;

0060/1, t. 1.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn.:

1297/21, t. 2;

514/4, t. 31.

Archiwum Państwowe w Szczecinie, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, sygn.: 3529.

Archiwum Państwowe w Warszawie – Oddział Dokumentacji Płacowej i Osobowej w Milanówku, Stocznia Szczecińska S.A. Szczecin, sygn.: T-859-1967-062251.

Biblioteka Narodowa w Warszawie, Kolekcja Polskiej Literatury Współczesnej, Magazyn Rękopisów, sygn.: 19131.

Wybory parlamentarne 1997. Marian Jurczyk kandydat na senatora RP. Tradycja i postęp – dla Polski, ulotka wyborcza, kopia w zbiorach autora.

II. PRASA

„Dziennik Szczeciński” 1993, 1994

„Gazeta na Pomorzu” 1998, 1999

„Gazeta Wyborcza” 1999

„Kurier Szczeciński” 1996

„Obraz” 1984

„Polityka” 1996, 1998

„Rzeczpospolita” 1998

„Szczecin z Niedzieli na Niedzielę” 1998

„Trybuna” 1999

„Życie” 2000

III. AKTY PRAWNE

Ustawa z dnia 25 II 1948 r. o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu, „Dziennik Ustaw” 1948, nr 12, poz. 90.

IV. RELACJE ZEBRANE PRZEZ AUTORA

- Relacja Alfredy Michoń z 23 października 2019 r.
 Relacja Andrzeja Jurczyka z 15 lipca 2021 r.
 Relacja Andrzeja Jurczyka z 23 października 2019 r.
 Relacja Andrzeja Milczanowskiego z 7 lipca 2021 r.
 Relacja Czesława Jurczyka z 22 października 2019 r.
 Relacja Genowefy Jurczyk z 19 lutego 2019 r.
 Relacja Grażyny Adamskiej z 28 maja 2019 r.
 Relacja Jana Tarnowskiego z 16 kwietnia 2021 r.
 Relacja Mariana Jurczyka z 7 czerwca 2010 r.
 Relacja Piotra Krzystka z 26 marca 2021 r.
 Relacja Władysława Dziczka z 20 marca 2019 r.
 Relacja Zbigniewa Zalewskiego z 15 czerwca 2021 r.

V. WSPOMNIENIA, REPORTAŻE HISTORYCZNE, ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE

- Brytyjczycy o statusie Szczecina. Tajny Raport Rohana Butlera (1965)*, wstęp i oprac. J. Tebinka, R. Techman, Szczecin 2016.
- Giertych J., *Tragizm losów Polski*, Pelplin, b. d. w.
- Gontarczyk P., *Tajny współpracownik „Święty”*. Dokumenty archiwalne sprawy Mariana Jurczyka, Warszawa 2005.
- Górski D., *Refleksja przewodniczącego Rady Miasta Szczecina*, [w:] *Kronika Szczecina 1999*, nr XVIII, red. K. Kozłowski et. al., Szczecin 2000.
- Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 31 III–1 IV 1981 r.*, Warszawa 1987.
- Kryzys bydgoski 1981. Przyczyny, przebieg, konsekwencje*, t. 2: *Dokumenty*, wstęp K. Osiński, P. Rybarczyk, wybór i oprac. R. Gajos, K. Osiński, P. Rybarczyk, Bydgoszcz–Gdańsk–Warszawa 2013.
- Kryzys bydgoski 1981. Przyczyny, przebieg, konsekwencje*, t. 3: *Kryzys bydgoski 1981 w relacjach świadków*, oprac. A. Dębska, M. Kowalczyk, Warszawa 2013.
- Marszałek J., *Jurczyk kontra Wałęsa*, Warszawa 1995.
- Pęknięty dzban. Wybór dokumentów Związku „Solidarność” 1988–1990*, oprac. M. Zagajewski, Szczecin 1991.
- Szczecin w dokumentach polskiej służby dyplomatycznej 1945–1950*, wstęp, wybór i oprac. R. Techman, Szczecin 1996 („Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego”, t. VII).
- Szejnert M., Zalewski T., *Szczecin: Grudzień–Sierpień–Grudzień*, Szczecin 2008.
- Szkoła życia. Rozmowa z Marianem Jurczykiem*, [w:] J. Jankowska, *Portrety niedokończzone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, wstęp i oprac. A. Friszke, Warszawa 2003.
- Zieliński P., *Marian Jurczyk. Zły prezydent. Wywiad – rzeka*, Szczecin 2008.

VI. OPRACOWANIA

- Białecki T., *Problemy demograficzne Szczecina w latach 1945–2010*, [w:] *Od polonizacji do europeizacji Pomorza Zachodniego*, red. M. Machatek, J. Macholak, E. Włodarczyk, Warszawa–Szczecin 2012.
- Bożyk S., *Kierunki nowelizacji Ustawy Zasadniczej RFN (zarys problematyki)*, [w:] *Aktualne problemy reform konstytucyjnych*, red. S. Bożyk, Białystok 2013.
- Cała A., *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012.
- Chrobak P., *Kształtowanie się zarządów miasta i prezydentów Rady Miasta Szczecin w latach 1990–2014*, [w:] *Szczecin, obywatele, samorząd. Przyczynek do retrospekcji 25 lat*, red. M. Drzonek, Kraków–Szczecin 2015.
- Chrobak P., *Wybory samorządowe w Szczecinie na tle Pomorza Zachodniego w latach 1989–2010. Preferencje wyborcze mieszkańców regionu zachodniopomorskiego*, Szczecin 2014.
- Davies J. C., *The Family's Role in Political Socialization*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1965, t. 361, nr 1.
- Halicka B., *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, tłum. A. Łuczak, Kraków 2015.
- Hildebrandt-Wypych D., *Socjalizacja polityczna w przebiegu życia – perspektywa kontynuacji i zmiany*, „Studia Edukacyjne” 2018, nr 49.
- Holzer J., *„Solidarność” 1980–1981. Geneza i historia*, Paryż 1984.
- Hołub J., *Brud, smród i prostytucja, czyli jak wyglądały hotele robotnicze w PRL-u*, <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,22622303,brud-smrod-i-prostytucja-czyli-jak-wygladaly-hotele.html>, data dostępu: 5 VII 2021 r.
- Januszek D., *NSZZ „Solidarność” – problematyka rozłamu, przeobrażeń i przekształceń od stanu wojennego do współczesności*, mps pracy magisterskiej przygotowanej pod kierunkiem prof. Mariana Grzędy w Instytucie Filozofii i Politologii Uniwersytetu Szczecińskiego, w zbiorach autora.
- Jarosz D., Miernik G., *Pobór, wcielenie, „pruska dyscyplina”, dezercje. Wstęp do badań nad historią społeczną służby wojskowej w stalinowskiej Polsce (1950–1955)*, „Polska 1944/45–1989” 2018, t. XVI.
- Jarosz D., *Mieszkanie się należy. Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010.
- Karaś D., Sterlingow M., *Walentynowicz. Anna szuka rajy*, Kraków 2020.
- Kent Jennings M., *Socjalizacja polityczna*, [w:] *Zachowania polityczne*, t. 1, red. R. J. Dalton, H.-D. Klingemann, red. wyd. polskiego R. Markowski, przekład A. Brzóska, T. Płudowski, A. Stencel, K. Wojtas, Warszawa 2010.
- Kersten K., *Rok 1956 – przełom? Kontynuacja? Punkt Zwrotny?*, „Polska 1944/1945–1989. Studia i Materiały” 1997, nr 3.
- Kopeć M., *NSZZ „Solidarność”-80. Pierwszych piętnaście lat. Geneza, program, działalność*, Szczecin 2011, mps w zbiorach autora.
- Kozłowska U., *Stoczniovcy Szczecina w procesie zmian społecznych. Studium socjologiczne Stoczni Szczecińskiej SA*, Szczecin 2008.

- Krasucki E., *Marian Jurczyk – w poszukiwaniu (straconej?) biografii (1970–1989)*, [w:] *Szczecin – historię tworzą ludzie*, red. K. Rembacka, Szczecin 2010.
- Kubaj A., *Marian Jurczyk – Lech Wałęsa. Rywalizacja, współdziałanie, konfrontacja*, [w:] *Szczecin z oddali*, red. K. Rembacka, Szczecin 2014.
- Kujawa J., *Między propagandą a rzeczywistością – obraz hoteli pracowniczych na przykładzie regionu Kujaw i Pomorza 1950–1980*, „*Journal of Humanities and Social Sciences*” 2020, nr 1 (14).
- Lesiakowski K., *Powszechna organizacja „Służba Polsce”. Powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1, Łódź 2008.
- Łangowski R., Salmonowicz H., *Gospodarka morska w estuarium Odry*, [w:] *Dzieje Szczecina*, red. G. Labuda, t. IV: 1945–1990, red. T. Białecki, Z. Silski, Szczecin 1998.
- Machcewicz P., *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.
- Machcewicz P., *Rebellious Satellite. Poland 1956*, Washington–Stanford 2009.
- Machcewicz P., *Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po Październiku '56*, [w:] *PRL. Trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003.
- Makowski A., *W poszukiwaniu koniunktury. Osadnictwo jako czynnik awansu cywilizacyjnego Pomorza Zachodniego po drugiej wojnie światowej*, [w:] *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim. Mity i rzeczywistość*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2003.
- Maziakowski B., *Marian Jurczyk in the so-called „trial of eleven” (1981–1984)*, „*Przeгляд Zachodniopomorski*” 2020, z. 4.
- Między śmiercią Stalina a powrotem Gomułki. Studia*, red. S. Ligarski, M. Mazur, Szczecin–Warszawa 2020.
- Mikulska-Jaśkiewicz S., *Dzieje miejscowości i parafii Garnek*, b.m. i d.w. [Garnek 2003].
- Osiński K., Rybarczyk P., *Kryzys bydgoski 1981. Przyczyny, przebieg, konsekwencje*, t. 1: *Monografia*, Bydgoszcz–Gdańsk–Warszawa 2013.
- Podgórzkańska R., *Legenda a rzeczywistość. Lokalny wymiar przywództwa na przykładzie Mariana Jurczyka*, [w:] *Model przywództwa: wymiar lokalny, krajowy, międzynarodowy*, red. A. K. Piasecki, Kraków 2006.
- Rosenbaum S., *Nowe społeczeństwo rodzi się w hotelu robotniczym*, „*CzasyPismo*” 2016, nr 2 (10).
- Rykowski Z., Władyka W., *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989.
- Semczyszyn M., *„Ogólnie jest klimat dość pozytywny. Działalność Służby Bezpieczeństwa wobec wizyty Jana Pawła II w Szczecinie w 1987 r.*, [w:] *Solidarność z błoń. Wokół nauce społecznego Jana Pawła II*, red. M. Drzonek, M. Siedziako, Szczecin 2011.
- Sielezin J. R., *Płaszczyna konfrontacji politycznej między „Solidarnością” a władzą w latach 1980–1981*, Wrocław 2005.
- Słabek H., *Obraz robotników polskich w świetle ich świadectw własnych i statystyki 1945–1989*, Warszawa–Kutno 2004.
- Sobkowiak L., *Socjalizacja polityczna*, [w:] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2003.
- Sobkowiak L., *Świadomość i socjalizacja polityczna*, [w:] *Studia z teorii polityki*, t. I, red. A. W. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 1999.

- Śpiewak P., *Żydokomuna: interpretacje historyczne*, Warszawa 2012.
- Wasburn P. C., Adkins Covert T. J., *Making Citizens. Political Socialization Research and Beyond*, Cham 2017.
- Wierzbicki M., *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006.
- Wiewiorka M., *Żydzi, Polska, Solidarność*, przekład i oprac. M. Warchala, „Wolność i Solidarność” 2019–2020, nr 11–12.

VII. INTERNET

- az, *Śledztwo w „sprawie Euroinvest Saller”*, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,1887379.html>.
- Kowalewska J., jar, *Łodzianin wiceprezydentem Szczecina*, <https://wyborcza.pl/7,75248,1901098.html>, dostęp: 20 X 2023 r.
- Sprawozdanie stenograficzne z 14. posiedzenia Senatu RP 17–19 VI 1998 r., cz. 1, <http://ww2.senat.pl/k4/dok/sten/014-t/141g.htm>.
- Sprawozdanie stenograficzne z 16. posiedzenia Senatu RP 14–16 VII 1998 r., cz. 3, <http://ww2.senat.pl/k4/dok/sten/016-t/163g.htm>
- Stachurska A., *Ich produkty sprzedawano w USA, Francji, Anglii... i na Tumskiej. Jak powstawały Zakłady Dziewiarskie Cotex?*, <https://petronews.pl/ich-produkty-sprzedawano-w-usa-francji-anglii-i-na-tumskiej-jak-powstaly-zaklady-dziewiarskie-cotex/>.
- Ustawa Zasadnicza Republiki Federalnej Niemiec z dnia 23 maja 1949 r. [tekst uwzględniający zmiany do 2010 r.], tłum. B. Banaszak, A. Malicka, <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/konst/niemcy2011.html>.
- Zadworny A., *Jak zwykle źle wyszło z Jurczykiem. Komentarz po zbojkotowanej sesji*, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,16286736,jak-zwykle-zle-wyszlo-z-jurczykiem-komentarz-po-zbojkotowanej.html>, dostęp: 30 X 2023 r.